Nr 125. Kraków 5 Czerwca — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnej (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 4 czerwca.

Przegląd Polski w zeszycie swoim czerwcowym zamieszcza następujący artykuł, który w piśmie naszem powtórzyć pośpieszamy:

Obrót jaki chwilowo wzięła sprawa rezolucyi, niektóre objawy w kraju, sztuczna agitacya i dobrze nam znane dążności podnoszące znów głowę, wszystko to składa się razem na ważność chwili obecnej i wikła sytuacyę. Smutne, mówię doświadczenie uczy nas, że brak stanowczości w takich chwilach ze strony ludzi i organów rozsądnych i uczciwych stawał się zawsze główną przyczyną naszych klęsk i katastrof narodowych. Dla tego chcemy być stanowczymi w wypowiedzeniu naszego zdania, dla tego żądamy od wszystkich ludzi uczciwych, rozsądnych i dobrej woli stanowczości, odwagi cywilnej i stałości w działaniu. Przedewszystkiem nie chcąc wpaść w chaos, z którego skorzystałyby tylko żądze chaosu, nie chcąc zamącić wody, w którejby ryby łowili ci, co je zawsze w mętnej wodzie łowią, trzeba sobie zdać jasno sprawę z położenia.

Cel jest jasny i dobrze określony: uzyskanie zaspokojenia dawnych a słusznych żądań Galicyi, żądań, w których zawarte są niezbędne warunki pomyślności i rozwoju tej polskiej prowincyi, a które zarazem określają przynależne jej w monarchii stanowisko. Żądania te nieraz już sformułowane, określone zostały w rezolucyi, a więc co do celu [illegible]. Idzie tylko o środki. Lecz i tu nie może być wątpliwości, jakkolwiek [illegible] stworzyć i zaszczepić w umysłach. Skoro [illegible] jest, skoro postanowiliśmy żyć w niej i w jej obrębie walczyć o nasze prawa i wyrabiać sobie stanowisko, nasze środki działania muszą być tem samem konstytucyjne. Kraj, poważna opinia, sejm, czuły zawsze i czują jeszcze potrzebę trzymania się drogi legalnej. A pytamy co nas nagli, co nas zmusza do opuszczenia tej drogi? Rezolucya, o którą nam chodzi powstała z tego przekonania, że nie należy, że niepodobna nam opuszczać drogi legalnej; była ona przeciwstawieniem wniosku Dra Smolki, który chciał nas z tej drogi zepchnąć; chcąc więc pozostać wiernymi rezolucyi, trzeba pozostać wiernymi zasadzie, z której ona powstała. Kiedy twórcy rezolucyi w sejmie przenieśli formę rezolucyi nad formę adresu, uczynili to w przekonaniu, że wypada nam iść drogą konstytucyjną, nawet ultra-konstytucyjną, i dla tego pominęli koronę a udali się wprost, do Rady państwa chcąc więc popierać dalej rezolucyę, trzeba iść dalej za pierwotną myślą jej autorów.

Droga legalna, to działanie konstytucyjne, dodatnie; w tem działaniu wytrwać nam wypada. Abstencya przestaje być działaniem legalnem, bo przestaje być działaniem konstytucyjnem; bo zaprzecza możliwości uzyskania naszych słusznych żądań za pomocą środków konstytucyjnych i w obrębie konstytucyi, a tem samem stawia nas po za tym obrębem i wpycha nas do obozu negującego konstytucyę. My zaś nie chcemy, nie możemy negować konstytucyi, my tylko chcemy ją zmienić na naszą i monarchii korzyść.

Dalsze więc popieranie, dalsza walka o treść zawartych w rezolucyi żądań, to jedyny możliwy program, popieranie i walka konstytucyjnemi środkami, a więc i w Radzie państwa i w publicystyce i odwoływaniem się do korony. Ostatnia mowa tronowa zamykająca Radę państwa mówiąc o pogodzeniu różnych interesów i dążeń na polu konstytucyjnem daje nam podstawę do podobnej dalszej walki. Natomiast rozstańmy się z marzeniem o skuteczności straszenia abstencyą, nie straszmy nią, bo to niegodne nas; miejmy odwagę wyznać, że to środek zużyty a dziś nie do użycia. Przeciwnie pracujemy dodatnio, wytrwale, pilnujmy się dobrze, aby nie opuścić sposobnej chwili czy to do uzyskania części albo też całości naszych żądań, czy to do wywrócenia nieprzychylnego nam ministeryum; nie odpychajmy nawet myśli dojścia do celu stopniowo, kawałek po kawałku, byleśmy w końcu doszli do uzyskania całości.

Rozmaite względy przemawiają za tą drogą, przemawia za nią wszystko, za nią przemawia loika, konsekwencya, położenie kraju i monarchii.

Byliśmy bardzo stanowczo przeciwni odroczeniu sprawy rezolucyi, naglilišmy o jej spieszne załatwienie, bo mniemaliśmy, że nastąpi kompromis tak potrzebny, tak leżący w interesie i rządu i państwa i naszym, bo chcieliśmy, aby czemprędzej kraj mógł wyłącznie zająć się pracą wewnętrzną, a monarchia pozbyła się jednej komplikacyi więcej. Dziś także ubolewamy nad odroczeniem, dziś także uważamy je za nader szkodliwe, i oceniamy ten krok rządu i bióra izby, tak jak go oceniła pełna taktu politycznego deklaracya zrobiona w imieniu delegacyi przez hr. Adama Potockiego; jednak niepodobna nam nie podnieść, że między odrzuceniem przez izbę rezolucyi a jej odroczeniem jest nie mała różnica. Odroczenie jest oznaką, że ministeryum ostatecznie nie śmiało zmierzyć się z tą kwestyą, a tem samem, że ona ma przyszłość; odroczenie dowodzi, że izba w ostatniej chwili nie śmiała odrzucić rezolucyi; słowem odroczenie jest cofnięciem się przed odrzuceniem. Kiedy zaś nieprzyjaciel cofa się, nam nie wypada schodzić z pola bitwy, ale właśnie trzeba na niego tem śmielej uderzyć. Ztąd też wynika wielka różnica w zapatrywaniu się na dalsze postępowanie. Kiedy przedtem kwestya tak stała: że skoro izba odrzuci rezolucyę, sejm tylko orzec może co dalej robić wypada; dziś, skoro rezolucya nie przyszła pod obrady izby, powiedzieć już można, że pierwszym celem sejmu i kraju musi być, żeby rezolucya weszła do izby. Tu już nie ma ani możliwości ani miejsca na politykę abstencyi; a polityka abstencyi byłaby równą niekonsekwencyą jak ów wniosek Dra Smolki, która chciała odrabiać historyę.

Nareszcie dodajmy, że jak ktoś dobrze powiedział: „tylko Achiles mógł cofnąć się pod namiot, bo był pewnym, że po niego tam przyjdą." A teraz sumiennie wyznajemy, czy jesteśmy dziś w położeniu Achillesa?

Naszem więc hasłem jest dalsze konstytucyjne działanie i drogami konstytucyjnemi popieranie potrzeb i żądań Galicyi, a to hasło wyklucza abstencyę i nieobesłanie Rady państwa.

Przemawialiśmy za złożeniem mandatów po skończeniu obrad Rady państwa, a to w interesie samej delegacyi i żałujemy, że pod tym względem delegacya nie zdołała powziąć żadnego stanowczego postanowienia; żałujemy tego, bo jak dobrze powiedział jeden z znakomitych naszych ludzi politycznych, „nie trzeba, żeby w sejmie i w kraju toczyła się walka o ludzi, ale o zasadę." Dziś jednak małą już do tej sprawy przywięzujemy wagę i uważać ją musimy za osobistą sprawę panów delegatów. Wybór delegatów w miejsce tych, którzy złożyli mandaty, da sposobność sejmowi wypowiedzenia swojego zdania o całej kwestyi i orzeczenia moralnie o losie delegatów, którzy nie złożyli mandatów; a co ważniejsza o składzie delegacyi. Nie byliśmy nigdy i nie jesteśmy skorzy do potępiania delegacyi, jednak bynajmniej nie jesteśmy fanatycznymi zwolennikami jej obecnego składu. I dla tego właśnie potępiamy tych ludzi rozumnych i politycznie wykształconych, którzy się z niej w przeszłym roku wycofali, chociażby nam przyszło potępić między nimi naszych przyjaciół. W tej sprawie nie idzie wcale o żadną kwestyę zasadniczą, ale idzie o to, aby skład delegacyi był właściwszy jak dotąd i taki, żeby delegacya mogła skuteczniej popierać żądania, potrzeby kraju i rezolucyę.

Przedewszystkiem jednak, powtarzamy, jesteśmy za dodatniem, za kostytucyjnem działaniem, i twierdzimy, że w chwili obecnej około tej głównej myśli winni energicznie stanąć i stale wytrwać wszyscy rozsądni ludzie.

Jest jeszcze jedna ważna strona całej tej sprawy, nad którą musimy chwilę się zastanowić. W kraju są widoczne chorobliwe objawy, czuć się daje działanie i rozumowanie ludzi niepoprawnych, jednych z dobrą, drugich bez dobrej wiary. Spojrzyjcie tylko na te częze, bez względu nie raz na godność narodową, zawsze na stosowność chwili, ale nie bez celu urządzone manifestacye i demonstracye; czytajcie te organa, które przemawiając w imieniu i interesie, jak twierdzą, idei polskiej, tem szczególniej się odznaczają, że nie znają stosunków tej części Polski, i to właśnie sobie mają za zasługę, że się na nie zapatrują nie ze stanowiska miejscowego, ale niby ogólno polskiego, a przyznacie, że nasze obawy, których wcale nie ukrywamy, nie są płonne, i że chociaż nic w historyi nie powtarza się, są jednak kierunki, które zawsze prowadzą do katastrof. Otóż w takiem położeniu rzeczy, zepchnięcie Galicyi z drogi legalnej i konstytucyjnej musi być niebezpiecznem; takiem zepchnięciem byłaby przewaga polityki abstencyi. Abstencya, to początek biernego oporu. Bierny opór był także z początku w Warszawie hasłem koryfeuszów naszej największej klęski narodowej; zagrzewali oni lud warszawski do biernego tylko oporu, jak dziś niektórzy zachęcają Galicyę tylko do abstencyi. W co się później ten opór zamienił? wiemy — w coby się tu zamieniła abstencya? nie wiemy; ale właśnie dla tego, że idąc drogą zalecaną przez nas, wiemy dokąd idziemy, a idąc przeciwną, nie wiemy dokądbyśmy zaszli, widzimy doskonale wyższość pierwszej nad drugą, i dla tego za pierwszą stanowczo przemawiamy, i odzywamy się do ludzi rozsądnych i patryotów: nie dajcie się podejść, nie zapominajcie srogiej nauki.

Analogia tem jest większą, że zawsze nasi nieprzyjaciele lub przeciwnicy, przychodzą w pomoc działaniu sangwinicznego stronnictwa, że rządy idą zawsze, jakby ręka w rękę z niem, w celu przygotowania nam klęski, i że my chcąc bronić sprawy narodowej, dajemy się prawie popchnąć tam, gdzie znajdujemy jej zgubę.

W dzisiejszem położeniu rzeczy, kraj powinien się zarówno chronić od zwątpienia w możliwość osiągnięcia drogą legalną i konstytucyjną swoich życzeń i zaspokojenia na niej swoich potrzeb, jak od bezowocnych, zgubnych agitacyj i porywczych kroków.

W położeniu tak trudnem, jak to, które czeka sejm na przyszłej jego sesyi, za uzupełnienie i koronę trudności mielibyśmy dymisyę ks. Leona Sapiehy. Podług ostatnich wiadomości miał marszałek złożyć laskę, dymisya jednak nie była jeszcze stanowczo przyjętą. Ustąpienie jego, gdyby miało być niecofniętem, uważalibyśmy za zgubne, za jedną więcej cyfrę ujemną w bilansie naszego położenia.

Ktokolwiek miałby księcia na urzędzie marszałkowskim zastąpić, nikt z pewnością nie potrafiłby sprawować tego urzędu z większą, (a mówiąc w i ę k s z ą, nie mówimy całej naszej myśli), godnością i powagą, tak wobec sejmu jak i wobec rządu, z większym taktem i wytrawnością polityczną: nikt nie umiałby lepiej hamować zapędów strony polskiej ani wybryków strony święto-jurskiej w sejmie, i nikt naprzeciw rządu nie utrzymałby wyżej godności i powagi sejmu.

Sejm, który nigdy może nie był w położeniu tak drażliwem jak to które go dziś czeka, pozbawiony tego sternika, tem bardziej wystawiony będzie na przewidziane i nieprzewidzianie wypadki, tem trudniej zdoła je wyminąć. Dla tego też pragniemy usilnie, żeby podana dymisya księcia Sapiehy nie została przyjętą. Jeżeli słuszne były te względy delikatności, które księcia skłoniły do złożenia laski, to więcej jeszcze wagi mają te względy roztropności, które skłonićby powinny koronę, ażeby dymisyi tej nie przyjęła.

Co do nas, jest to jednem z najgorętszych naszych życzeń w tej chwili.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kamieniec Podolski 28 maja.

(z listu prywatnego) Komisya wyznaczona do rozpatrzenia sprawy o kontrybucyach złożyła raport, w którym zaleca pozostawienie ogólnej cyfry pobieranej kontrybucyi, lecz przepisanie jej na stały podatek. Wynosi ta kontrybucya w całym kraju zachodnim, to jest w 9 guberniach polskich $2^1/_2$ miliony rubli. Ciężar ten jednak dotykający dawniej wszystkich właścicieli, po zmuszonej wyprzedaży wielu dóbr moskalom, spada na mniejszą ich liczbę, gdyż moskale wolni są od tej opłaty. Opłata ta kontrybucyjna ma być rozpisaną przez komitety powiatowe złożone z delegowanych do tego właścicieli, pośredników mirowych i prezesa sądu mirowego. Prezes rozstrzyga wątpliwości, co znaczy, że on według swej woli ułoży rozkład opłaty.

Miasto nasze stroi się na przyjęcie nowego jenerał-gubernatora Dondakowa-Korsakowa, którego jutro tu się spodziewają, a przyjazd jego uważają za hasło do ulepszeń.

Izba cywilna, czyli dawny trybunał, rozstrzyga w tej właśnie chwili w ważnej sprawie spornej między miastem tutejszem a wieloma sąsiednimi obywatelami, gdyż miasto rości sobie prawo do kilkudziesięciu okolicznych futorów, których ziemie miały być niegdyś jego własnością. Spór ten datuje się od r. 1512, lecz proces toczy się już od r. 1735. W razie przegrania go, poszłoby wiele obywateli z torbami, gdyż na gruntach spornych stoją obecnie wsie Helenówka, Cybulówka, Kulczyjowce i Słobudka kulczyjowiecka, tudzież częściowo grunta sporne należą do futorów: Pudlowce, Hołostków, Ciołowce, Kołubajowce, Paniowce niższe, Humicice, Muksza i Bachowica. Nie ma kraju, gdzieby wśród przemian politycznych, a jak tutaj najazdów tureckich i tatarskich, nie zachodziły takie przypadki, lecz wszędzie kończą się sprawy drogą ugodną, bo teraźniejsi właściciele posiadają ziemie w dobrej wierze od trzech wieków, a przeto nie mogą wiedzieć, czy własność ich prawnie lub nieprawnie do rąk ich poprzedników dostała się.

Z Wołynia 25 maja.

Rządy nowego jenerał-gubernatora p. Korsakowa pod szczęśliwszą rozpoczęły się wróżbą. Objąwszy urzędowanie zajął się najściślej rozpoznaniem stanu kraju i skutków nowo wprowadzonych systemów, jakoteż sposobów i środków do tego celu używanych; i jak widać przekonany o ich nieużyteczności wygotował i przesłał carowi o tem swoje sprawozdanie, w którem najwydatniejsze szczegóły są: 1) Że zakaz nabywania przez Polaków dobr ziemskich cofnąć należy zupełnie, że dobra nabyte w drodze przymusowej przez Moskali choć za najniższą cenę dziś są ostatecznie zniszczone, i nabywszy nietylko doprowadzić ich nie zdołają do kwitnącego stanu, lecz owszem pogorszają w ogólności przez to samo stan kraju. 2) Że należy pozwolić Polakom zajmować wszystkie urzęda krajowe. 3) Że wszystkie obostrzenia i ściesnienia powinny być odtąd zniesione, gdy kraj zupełnie spokojny, i nie ma nawet najmniejszego podobieństwa do jakichkolwiek zaburzeń. 4) Że system zaprowadzany w guberniach zachodnich ustać powinien, gdyż nigdy nie przywiązuje, a odstręcza i zniechęca ludność krajową przeciw rządowi. 5). Ze urzędnicy mirowi oszukują rząd wystawianiem sprawy włościańskiej w innym wcale sposobie, niż to jest w istocie, że grunta dla włościan przyznane zostały w daleko większej przestrzeni, niż oni dotąd posiadali. 6) Ze rząd nie ma żadnego powodu obawiania się Polaków, a przeciwnie stan włościański podburzony i deprawowany przez mirowych, prędzej daleko stać się może groźnym dla samego rządu, na co szczególniejszą w obecnym czasie rząd zwrócić powinien uwagę. Wszystkie szczegóły, jakie to sprawozdanie obejmuje, okazują człowieka rozumnego, polityka, a do tego szczerze sprzyjającego rządowi, chcącego otworzyć oczy na to wszystko, co mu zamiast wymarzonej korzyści największą szkodę przynosi.

Po Bezaku zastał następca jego ogromne mnóstwo niezałatwionych skarg podawanych przez obywateli polskich o rozmaite nadużycia dokonywane na ich osobach i mieniu. Najpierwszą więc jego czynnością było rozesłać osobnych urzędników po całej prowincyi dla zebrania szczegółowych wiadomości, ile istotnie dobra szlachty polskiej przynoszą, może dla zmiejszenia cyfry kontrybucyi przeciążającej dobra, której nigdy uiścić nie było można. Później przedsięwziął jiny gubernator objazd całej prowincyi; przyjmował wszędzie podawane sobie prośby od obywateli, z największą względnością rozpytywał ich ustnie o szczegóły skarg podawanych. Na Wołyniu był tylko w kilku powiatach, odłożywszy na czas późniejszy zwidzenie innych; wszędzie policye przygotowały reprezentacye włościańskie i te mu przedstawiały. P. Korsaków w obecności zgromadzonych obywateli przemawiał do włościan nie w podburzającym, jak to zawsze czynił Bezak, lecz w pojednawczym duchu. Mówił im: że powinni szanować dawnych swoich panów, kochać ich, i być im wdzięcznymi; bo choć Car udarował ich wolnością osobistą, lecz panowie dobrowolnie zgodzili się na odstąpienie dla nich na własność swojej dziedzicznej ziemi, i z dawnych swoich poddanych uczynili sąsiadów.

Z pomiędzy wielu obywateli podających skargi i prośby znajdował się hr. Jan Tarnowski, który skarżył się, że mirowi w jego dobrach zabrali dla włościan przeszło tysiąc morgów towarnego lasu pod tytułem niedostających gruntów, wygonów i pastwisk, a które w opisach swoich pokazywali mirowi jako nieużyteczne krzaki, i że odstąpienie ich włościanom żadnej właścicielowi nie przynosi straty. P. Korsaków polecił obecnemu pod tę porę Wołyńskiemu cywilnemu gubernatorowi p. Hallerowi pojechać natychmiast, i przekonać się osobiście na miejscu, i jeźli tak się pokaże, jak hr. Tarnowski w swej prośbie wyraził, aby zwrócił mu lasy i wszystkę zabraną nieprawnie ziemię. Wskutek takiego polecenia p. Haller zwiedzał szczegółowo dobra hr. Tarnowskiego, i w obecności jego, mirowych i prezesa powiatów oglądając ze zdumieniem, las towarny jako nieużyteczne krzaki, srogo gromił miejscowego mirowego i prezesa za takie nadużycie. Powiedział im, że miejsca swoje utracą, gdyż się ośmielili tak bezczelnie oszukiwać rząd fałszywem wystawieniem rzeczy, i kłamliwemi swojemi przedstawieniami. Zapewnił przytem hr. Tarnowskiego, że za powrotem swoim do Zytomierza przyśle w urzędowem piśmie rozkaz zwrotu zabranych dla włościan gruntów w dobrach jego. Teraz zaś zabroniwszy włościanom jakiegokolwiek użytkowania, takowe hr. Tarnowskiemu od tej chwili dozwala. Wszystkie lasy zabrane p. Haller zwiedzał pieszo; po dokończeniu zaś tej lustracyi w dobrach hr. Tarnowskiego udał się do dóbr Wiśniowieckich hr. Platera w takimże celu, i do kilku innych znaczniejszych dóbr na Wołyniu z polecenia jenerał-gubernatora, i z tej swojej podróży za powrotem swoim do Zytomierza ma dać na piśmie szczegółowy raport p. Korsakowowi.

Petersburg 27 maja.

Prawie współcześnie pojawiły się w moskiewskiéj literaturze trzy dzieła poświęcone rozbiorowi sprawy włościańskiéj i jednozgodnie wystawiające straszny rozstrój społeczny wywołany reformami. Jedna z tych edycyj K o s z e l e w a: „*Gołos iz ziemstwa*" głównie zwróciła na siebie uwagę prasy, ponieważ pochodzi od jednego z obywateli gubernii kostromskiéj dobrze obeznanego ze sprawą, i który bardziéj przychylnie od innych witał reformę włościańską, nawet rzec można, został porwany przez poetyczny zapał i unosił się nad ludem, jego cnotami, jego pojęciem sprawiedliwości itp. Autor spodziewał się był odrodzenia wyższych klas społeczeństwa przez zaczerpnięcie nowych sił w czystem ludowem źródle. Jakże daleko odbiegł dziś Koszelew od swoich marzeń! Książka jego jest zbiorem skarg na rozstrój społeczny, na ruinę majątkową zobopólną tak ludu jak byłych właścicieli: rozwój próżniactwa i szerzący się nałóg pijaństwa napawają go troską o przyszłość; wszędzie widzi on upadek materyalny zamiast spodziewanego zwiększenia produkcyi i bogactwa narodowego. Gdy Koszelew w taki sposób wystawia stan sprawy włościańskiéj, biorąc wzory z gubernii kostromskiéj, czasopisma *Tydzień* (*Nedielia*) ogłosiło korespondencyę z Woroneża zupełnie podobnéj treści, tylko że przykłady zostały wzięte z innych okolic;

Część literacko-artystyczna.

RZUT OKA
NA AGRONOMICZNO-PRZEMYSŁOWĄ WYSTAWĘ
w Krakowie.

We środę wieczorem otwarty wstęp na wystawę rzucił tłumy ludności ku alei mogilskiej, gdzie leży ogród Bystrzonowskich obrany za arenę do agronomiczno-przemysłowych popisów. Kto sobie przypomni dawniejsze wystawy Towarzystwa rolniczego i porówna ich pierwotną skromność z dzisiejszą wystawnością i rozmaitością przedmiotów, nieograniczonych do samych produkcyj miejscowych, lecz łączących nas z ogółem przemysłowego świata — ten musi znaleść różnicę, i przyklasnąć tej rozumnej myśli, która odrzuciła tym razem schlebiającą na pozór wyłączność: w rzeczach bowiem przemysłu, handlu, wynalazków, tak samo, jak w dziełach sztuki, zasklepianie się w odrębnościach miejscowych, prowincyonalnych, jeżeli da pewne piętno, to z drugiej strony pozbawi tego bodźca, który do rywalizacyi pobudza, i tych objaśnień, które otwierają oczy na braki i na rozdziej z taką korzyścią wyzyskiwane.

Temu też szczęśliwemu pomysłowi żeby wystawę otworzyć i dla wyrobów zagranicznych, mających związek z gospodarstwem rolnem — winniśmy świetność tegorocznej wystawy. Sam ruch publiczności — niezwykły w tych cichych murach, a jeszcze niezwyklejszy w tej alei tak zawsze samotnej — przekonywał, jakie zajęcie obudziła wystawa. Długi szereg, dwurzędny, powozów, zalegający topolową ulicę, należał już do nadzwyczajności — nie jeden też z flanerów zatrzymał się na ten imponujący widok zadając sobie zagadkowe pytanie: zkąd te powozy? byłyżby miejscowe, i niepokazywane tylko od wielkiego dzwonu? Ależ i konie nie znane? A zatem należeć muszą do przyjezdnych z prowincyi! Nie inaczej; jest to zjazd w całem znaczeniu tego wyrazu, zjazd, który niezawodnie podwoiłby się i potroił, gdyby Komitet rolniczy urządzający wystawę mógł się był spodziewać, że dzieło to takie przybierze rozmiary, jak przybrało. Mnóstwo bowiem ciekawych i interesowanych byłoby niezawodnie pospieszyło z dalszych, wschodnich obwodów Galicyi, dla których wystawa w tym rodzaju nie pozostałaby bez korzyści. Wprawdzie kłopot nielada, gdzie pomieścić licznych gości w tych murach, tak zazdrosnych swojej poważnej starości, jakby na powstające nowe budowle patrzyć nie chciały. Osobliwy to fenomen, że kiedy wszystkie inne miasta rosną jak na drożdżach — Kraków nie rośnie; jedna lub dwie kamienic przebudowanych, lub postawionych z fundamentów co roku, nie może się nazwać powiększeniem miasta. Już dziś wszystkie hotele zajęte, i trzeba uciekać się do prywatnych mieszkań, żeby gość wystawowy mógł znaleść przytułek.

Wyborne to miejsce ten ogród Bystrzonowskich na wystawę! Sliczne stare drzewa, ocieniające obszerne place, trawniki, uliczki, zarośla; słowem wcale malownicze, kiedy się napełni różnobarwną ludnością, kramami, szopami — a muzyka przegrywa, a przedmiotu do gapienia się dostarcza co krok jakaś dowcipna machina w ruch wprawiona, jaki egzemplarz domowego dobrze znanego zwierzęcia, które przeszedłszy przez subtelne kombinacye sztuki hodowania, zamieniło się w prawdziwego przedpotopowca; owdzie rozmaitych ras konie produkujące się oczom znawców i nieznawców; skorupą szanownego brudu okryte runa śnieżnych owieczek; krówki zachwycającej piękności, z których każdą mogłby z entuzyazmem malować Potter, lub Rosa Bonheur, gdyby bujała swobodnie na szmaragdowem błoniu... w improwizowanej sadzawezcce pluszczące się amerykańskie kaczkii, te gęsi wielkie jak łabędzie, otrzymane, jak mówią, przez związek krwi kapitolińskich zbawców z mitologicznym łabędziem, co mogło im objętości, ale nie smaku przysporzyć, który nawet bez tej przymieszki zawsze bywał problematyczny. Słowem nie wiesz, na czem zatrzymać uwagę, tak cię wszystko rozrywa, jak na jarmarku... Widać żeś prostym filistynem — dla specyalisty, co innego... Patrz! z jakiem to pobożnem zajęciem maca on barany o kilkunastu piętrowych podbródkach; jak osmolone ich runa starannie rozkłada i czyta w skrętach i długości włosa; ów siedzi przy holenderce lub angielce i admiruje jej kształty i przymioty mięso-dajne lub mleko-dajne — wie o zacności jej rasy, dyskutuje użyteczność; tamten rozpływa się widokiem ruszającej się kłody, w którą niegdyś chowały się wypłoszone diabły, a dziś pruskie trychiny.. Inny błąka się między machinami co się rozpostarły szeroko, owe młocarnie, sieczkarnie, wialnie, siewniki, żniwiarki młynki; śledzi każdy ich ruch, i w duchu oblicza, czy zastępując nimi emancypowane ręce, zyska co na tem lub straci... Lokomobile tymczasem obojętne jak Turek fatalista puszczają dymek z długich kominów i nie oblewając się krwawym potem, poruszają na raz pięć machin, które młócą, czyszczą, tną sieczkę i mielą ziarno, i nawet gdyby się kto uparł, byłyby w stanie świeże z pieca wyrzucać bułeczki... do kawy...

Najwięcej ciekawych, niekoniecznie specyalistów i specyalistek, wabi długa szopa mająca po obu stronach rzędem ciągnące się kramy, gdzie się rozłożyły najrozmaitsze wyroby. Jest to rodzaj Bazaru. Wyroby żelazne, blaszane, ze skóry, gliny, drzewa itp., prezentują się wcale przyzwoicie. Znajdziesz tam: maszynki do szycia, wykonywające w mgnieniu oka robotę, nad którą zwykle szwaczka pracowałaby godzinę. Utrzymują jednak doświadczeni lekarze, że nadawanie ruchu tej maszynce za pomocą nóg, rujnuje system nerwowy, podobnie jak u tych, co jeżdżą na velocipedach. Co do tego ostatniego, możnaby wręcz zaprzeczyć, patrząc na te próbki, jakie się ukazały na wystawie — jeźdźce owi mogli nabyć guzów i sińców, zresztą zrujnować sobie suknie, ale nie nerwy.

W jednej przegródce tego bazaru, zajmują oryginalnością swoją wyroby włościan podolskich. Są to kilimki wzorzyste w guście tureckim; niemniej tkaniny konopne w pasy kolorowe, jest i grube cynowate płótno na wory. Na oko nie jest to tak eleganckie, ale znawca wziąwszy w rękę, oceni wartość roboty niefabrycznej. W innym budynku są narzędzia ogrodnicze, także wyrób wiejski na Rusi, mogący również walczyć o wyższość nad fabryczną tandetą. Nieocenione to tradycyjne zabytki, z tych czasów, kiedy człowiek musiał wszystko umieć i sam sobie być szewcem, krawcem, kowalem, stelmachem itp. Wartoby ten rodzaj wyrobów, zanim go pochłonie potop cywilizacyi fabrycznej, zgromadzić kiedy na wystawę z rozmaitych okolic naszego kraju; da on prawdziwe wyobrażenie o stanie potrzeb i stopniu kultury naszego ludu. To pewna, że rzemieślnik wiejski, często jenialny samouk, ma dni policzone. Praca jego ręczna, sumienna, mocna, nie wytrzyma konkurencyi z fabrykatami łudzącemi oko, a przytem taniemi tą drogą taniością, która na krótko wystarcza. Równie interesujący widok przedstawiają różne gatunki drzewa krajowego w przekrojach pionowych i poziomych, których słoje są w stanie naturalnym i odpoliturowane. Egzemplarze tego szacownego zbioru, przysłał hr. Włodzimierz Dzieduszycki ze swego muzeum Historyi naturalnej, w którem można powiedzieć, zgromadził wszystko cokolwiek mieści się w ziemi, co ziemia wydaje, co na niej i nad nią żyje w stanie natury i w granicach dawnej Polski. Długo byłoby mówić o tak wielkiej liczbie przedmiotów, jakie zbiegły się na wystawę. Wzmianka przelotna nie wystarcza; jeżeli ma być korzyść, potrzeba każdy okaz porównać, ocenić i we właściwej kategoryi umieścić; a to przecież nie rzecz pobieżnej pogadanki jak niniejsza, której idzie tylko o rzut oka malowniczy, na ten ogród i te tłumy ożywione tą zabawą pod gołem niebem, która oraz daje umysłowe zajęcie.

Pokazuje się, że teraźniejszy świat najlepiej się bawi, kiedy zabawa nie jest dla siebie celem, ale poza nią ukrywa się jaka korzyść czy to moralna, czy materyalna; a właśnie takie wystawy mają to do siebie, że i uczą, a oraz komu fortuna sprzyja, mogą dać piękną wygranę; albo-

a Paleolog i Blank w tenże sam sposób zapatrują się na całą sprzwę; i żadnemu z nich nie brak przykładów czerpanych z życia. Nie sama więc już *Wiest.* roznosi skargi na ogólną ruinę; a rząd, który się lęka krytyki, zabroniwszy dawniéj publicznéj sprzedaży *Wiesti*, teraz przesłał trzecie ostrzeżenie *Niedieli* i zabronił wydawnictwa na przeciąg sześciu miesięcy, właśnie za korespondencyę woroneżską.

Niewątpliwie, że tylokrotnie powtarzane narzekania czerpią w prawdziwych wypadkach dowody. Należało się spodziewać podobnych skutków. Rosya, to jeszcze kraj barbarzyński; podjąwszy zatem sprawę reformy włościańskiéj, nie mogła jéj przeprowadzać z należytym spokojem i rozwagą. Bezwzględnie występując przeciw uciskowi włościan, zezwalali nieraz urzędnicy na niesprawiedliwość i naruszenia praw własności przez włościan, policya bojąc się ruchów rewolucyjnych wmawiała w różnych miejscach dobroć Cara, nie szczędząc obrazów na odmalowanie tak przeszłéj nędzy jak przyszłéj niezależności i bogactwa. W skutek tego w wielu miejscach rozbudzono u włościan oczekiwanie nowych łask, nie rozumiejąc, że sprawa uwłaszczenia, to sprawa słuszności a nie łaski. Ztąd wynikło oddawanie się przesadnym nadziejom i bezczynne oczekiwanie, a zarazem używanie bez oglądania się na przyszłość. Najjaskrawiéj wyraziły się te wady w naszych prowincyach, gdzie rząd wszelkich dokładał środków, aby obalić jaki taki zmysł prawny w ludności. Nawet najwięksi konserwatyści oddają pochwałę naszemu ludowi, że dziwić się wypada, iż pomimo podżegań jakim podlegał, pomimo, iż widział, że czego zapragnie, nic mu nie odmawiają, lecz owszem podbudzają jego chciwości niesłychanemi obietnicami, że pomimo tego lud w ogóle zachował się spokojnie, a nieraz wstrzymywał zapał urzędników carskich, wyrażając się, że nie przypuszcza, aby niesprawiedliwość mogła się długo utrzymać, jak to np. zaszło w jednym z majątków Wittgensteina.

Nie sądzę jednak, aby autorowie tych wszystkich skarg wyrażali opinie bezwzględnie prawdziwe, nawet u nas na Rusi są pewne oznaki polepszenia bytu ludu chociaż jeszcze nie zbyt widoczne; a to tylko dla tego, że sprawa włościańska zostając tamże pod kierunkiem jednéj ciągle władzy nie podlegała tak różnym zmianom jak na Litwie, gdzie ją każdy nowy satrapa na swój sposób zawikłać usiłował. Wśród różnych jednak przemian nigdy nie przestała sprawa włościańska być w Polsce traktowaną jako sprawa polityczna. Najlepszym tego dowodem może być los tak zwanych jednodworców. Rodzinyto nietylko polskie, ale szlacheckie, a po dziś dzień katolickie w znacznéj części, straciwszy przywileje, pozostały na roli jako czynszownicy, a zatem przed samem uwłaszczeniem znajdowały się w takiéj saméj kategoryi co włościanie. Lecz gdy one dostarczyły głównego kontyngensu powstaniu polskiemu, nietylko więc nie zostały uwłaszczone ale uległy różnym prześladowaniom. Zaliczono je do włościan, na czem tyle straciły, że ponoszą ciężary na równi z włościanami właścicielami, nie mając nadziei dojścia do własności ani polepszenia swego losu. Puszczono pogłoski, że mają na Litwie dozwolić osiedlać się jednodworcom w majątkach rządowych, rozkładając skup ziemi na wiele lat, ale dotychczas wieść ta pozostała w sferze pogłoski. Bezak postanowił przesiedlić ich do Krymu, ale jak słychać, nikt prawie nie korzystał z owéj łaskawie udzielonego prawa ekspatryacyi, a że termin już z dniem 1 lutego b. r. upłynął, więc stanowczo pozostali wszyscy w kraju wraz ze swą nędzą i cierpieniem. Wątpię, aby ich kiedy przekonano, że są czystéj krwi Moskalami, chociaż wielu z nich jest prawosławnych, gdyż już od lat 30 wszelkich gwałtów rząd używa, aby zmienili religię, Nie pomoże do tego i wydział historyczno-filologiczny, jaki mają utworzyć w Wilnie, aby szerzyć propagandę fałszów niby naukowych pomiędzy ludnością. Zapewne dla wzbogacenia środków poznania historyi, kradną teraz w Wilnie nową kolekcyę zabytków starożytności.

Donosiłem już o skutkach zaburzeń w uniwersytecie petersburskim i o zamknięciu kariery dla wielu młodych ludzi wypędzonych bezpowrotnie. Nie wystarczyła jednak rządowi taka zemsta, postanowił on ścigać młodych studentów przez cały bieg ich życia. *Sudiebnyj Wiestnik* ogłosił, że studenci, którzy brali lub na przyszłość wezmą udział w zaburzeniach w uniwersytecie tracą prawo otrzymania służby publicznéj, a minister oświecenia polecił każdemu opuszczającemu uniwersytet zapisywać w świadectwie tę policyjną uwagę, aby wiedziano od razu, kogo ze studentów należy od służby wykluczać. Jest to robić uniwersytet komisaryatem policyi i barbarzyńsko ścigać wiecznie człowieka za to np. że będąc studentem dopuścił się zbrodni palenia papierosa w gmachu uniwersyteckim i nie dał go sobie z ust wytrącić pijanemu dozorcy!

Pobór w Warszawie zabrał 10.927 ludzi i półtora miliona rubli za wykup od wojska. Wszyscy rekruci według systemu moskiewskiego zostali zagnani do Rosyi w dalekie strony, aby tam żyć w obcem społeczeństwie i zginąć marnie wśród obcych!

Sejm finlandzki zrobił podanie do rządu o założenie szkoły budowy okrętów, albo na wyspie albo gdzie jest pewna dążność do zajmowania się tém rzemiosłem, albo w Nikolstadzie w gubernii Waza; może być, że ostatnie z tych miejsc zostanie wybrane.

Kraków 4 czerwca. N. Pan nadał ks. Michałowi Konstantynowiczowi proboszczowi obrz. grec. kat. w Krempnie z okazyi pięćdziesięcioletniej rocznicy wyświęcenia w uznaniu długoletnich zasług złoty krzyż zasług z koroną.

— N. Pan zamianował radcami wyższego sądu we Lwowie radców sądu krajowego Józefa Pressena, Leopolda Szydłowskiego i Józefa Piątkowskiego; zaś Ambrożemu Rechtenbergowi radcy sądu krajowego w Stanisławowie nadał tytuł i godność radcy sądu wyższego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 4 czerwca. Dzienniki wiedeńskie wobec spraw galicyjskich trzymają się taktyki nieświadomości i naiwności. O wszystkiem co się dzieje w Wiedniu, zdają się dowiadywać dopiero z dzienników galicyjskich. Tak zachowała się publicystyka wiedeńska wobec pogłosek o dymisyi ks. Sapiehy, dziś zaś wobec wiadomości o mających wyjść rozporządzeniach co do języka urzędowego i wykładowego na uniwersytetach, jakoteż o sankcyonowaniu niektórych ustaw sejmu galicyjskiego. Trudno nam sądzić, aby w istocie nie wiedziały dzienniki zwykle tak dobrze poinformowane i natchnione z góry jak te rzeczy stoją w Wiedniu, czy tylko nie chcą wiedzieć, a powtarzając doniesienia dzienników galicyjskich chcą próbować opinią. Próbowanie to opinii odbywa się dziś w dwojaki sposób, groźbą jak to uczyniła niedawno nowa *Presse*, lub nie śmiałą obietnicą jak to czyni dziś stara *Presse* w artykule *Galizisches*. Nic w niem nowego nie podaje, ale powtarza doniesienia nasze. Podróży p. Possingera do Wiednia przypisuje zbyt wielki wpływ na zwrot opinii w Galicyi, widzi bowiem w niéj wzmocnienie galicyjskich przyjaciół Rady państwa przywiązujących wielkie nadzieje do pobytu kierownika namiestnictwa w stolicy. Przyjaciół Rady państwa nie ma w Galicyi, jest tylko stronnictwo liczne, do którego słusznie zalicza *Presse* większość sejmową, stronnictwo, a które nie chce bezwzględnego zerwania z Radą państwa, nie chce wniosku Smolki, ztąd jednak daleko, aby go można nazywać przyjaciołmi Rady państwa. Następnie *Presse* dowodzi, że ustawy o języku krajowym nie mogą być sankcyonowane, ale tylko drogą administracyjną język krajowy wprowadzony do urzędów, gdyż to nienależało do kompetencyi sejmu, jak już komisarz rządowy podczas rozpraw sejmu był oświadczył. Ustawa o seminaryach nauczycielskich ma otrzymać bez żadnéj zmiany sankcyę. Kończy *Presse* powtórzeniem pogłosek o zamiarze N. Państwa odwiedzenia Galicyi podczas sejmu.

— Mowa ministra sprawiedliwości Horvatha miana przy obradach adresowych w ścisłem ale wiernem streszczeniu brzmi następnie:

Pomiędzy wnioskami adresów dwóch odcieni opozycyi a adresem komisyi zachodzi ta różnica, że adres komisyi oświadcza iż sejm popierać będzie rząd na drodze reform, a adresa opozycyi równocześnie wskazują kierunek i przesądzają wartość przyszłych reform przedsiębranych przez rząd. Adres jest odpowiedzią na mowę tronową, mowa tronowa wyrażała wezwanie sejmu do przeprowadzenia reform, nie oznaczała ich kierunku, adres może tylko orzec czy się zgadza na reformy nie wchodząc w szczegóły. Inaczej nie będzie tem czém adres być winien, to jest odpowiedzią i zwiąże sejmowi ręce w dalszem jego działaniu.

Drugi powód, który mnie zniewala oświadczyć się przeciw adresom opozycyi jest ten, że występują one przeciw naszej prawno-państwowéj podstawie.

Nie można przemilczeć zarzutu przeciw XII artykułowi konstytucyi, jakoby on niszczył nasze państwowe istnienie, narodową samoistność i niepodległość.

Jeśli bierzemy taką samoistność i niepodległość jaką posiada Anglia lub Francya, jeśli się oddajemy takim mrzonkom jak p. Simonyi, że między Węgrami a Austryą taki powinien tylko istnieć stosunek jaki jest np. między Tarcyą a Francyą w takim razie prawno-państwowa podstawa nasze niszczy narodową samodzielność i niepodległość, która téj miary w naszém położeniu jest tylko mrzonką, lekkomyślnem igraniem i zabawką z losem i bytem narodu.

Jeśli zaś chcecie takiéj niepodległości jaką nam zapewniała pragmatyczna sankcya, to tę szanuje i wzmacnia artykuł XII konstytucyi.

Wiedzą o tem dobrze nawet stronnicy p. Simonyego, dla tego ducha pragmatycznéj sankcyi chcieliby przekręcić. Nie widzą nic innego w sankcyi pragmatycznéj tylko wspólność monarchy dwóch odrębnych państw.

Między Turcyą a Francyą może przyjść do wojny, ale Węgry trzymając się ducha sankcyi pragmatycznéj nie mogą prowadzić polityki, któraby wwikłać mogła króla węgierskiego w wojnę z cesarzem austryackim. Nie widzą oni w sankcyi pragmatycznéj zasady niepodzielności monarchii i obowiązku wzajemnéj obrony. Ten obowiązek wzajemnéj obrony i zasady niepodzielności poręcza nie tylko w intergralności monarchy leżąca zasada unii osobowéj, ale zatwierdza je także cały duch sankcyi pragmatycznéj.

Raczéj winna była opozycya mieć odwagę oprzeć swój programat otwarcie na zasadzie międzynarodowéj, lecz jeśli mówi o prawno-politycznych stosunkach i sankcyi pragmatycznéj dowodzi tylko ciasnoty pojęć, twierdząc że nas nie obchodzą kraje poza Litawą.

W śród tych stosunków, które nie myśmy stworzyli ale je odziedziczyli od naddziadów i które zmieniać nie mamy ani prawa, ani możności, ani interesu, które na każdym kroku uwzględniać musimy, aby króla nie postawić w kolizyi między dwoma dzielnicami; wśród stosunków nakazujących nam nietylko własnéj bronić niepodległości ale nadto niepodległości sąsiedniego państwa — czyliż możemy pytam dążyć do takiego parlamentaryzmu, jaki ma Anglia lub Francya (oklaski).

Nie oszukujmy się panowie, i nie uwodźmy naroda iluzjami, narodu, który tyle przebył cierpień, a którego najpiękniejszą jest zaletą, że się daje porwać każdéj wielkiéj idei. Powtarzam, nie oszukajmy tego narodu! (oklaski).

Przodkowie nasi wyrzekli się dążenia do zupełnéj samoistności i niepodległości, a sankcya pragmatyczna zadzierzgnęła węzeł wzajemnéj obrony, który dotąd trwa, i trwać będzie dopokąd nie wygaśnie panująca nam dynastya.

Zupełną niepodległość w tym razie moglibyśmy tylko osiągnąć, gdyby król nasz w drugiej części monarchii rządził absolutnie, a nam oddał to co zowiemy sprawami wspólnemi. Wszakżeż tego nie pragniemy i w konstytucyonalizmie Przedlitawii znachodzimy rękojmią naszych praw.

Wykazuje mowca konieczność konstytucyjną okrzyczanych delegacyi — cóż w ich miejce stawiacie? chcecie, aby obydwa parlamenta rozbierały sprawy wspólne, gdy się zaś nie zgodzą monarcha ma rozstrzygać, a zatem prowadzić do absolutyzmu. (Oklaski z prawej — zaprzeczenia z lewej) Jeśli niedostatkiem dzisiejszego systematu jest niekompletność parlamentaryzmu, wasz system prowadzi do obalenia konstytucyi. To samo co do spraw wspólnych, w waszym systemie minister spraw zewnętrznych winien mieć głowę Janusa o dwóch obliczach. Chcecie poprawić parlamentaryzm a uniemożebniacie konstytucyą, chcecie niepodległości a obalacie równorzędność, chcecie wolności a przygotowujecie absolutyzm. (Oklaski)

Przeciwnik stagnacyi — mowca chce reform, ale nie widzi drugi rozszerzenia samoistności Węgier. Każda zmiana w ugodzie wznieciłaby spór konstytucyjny z drugą częścią monarchij odzywam się do waszego patryotyzmu czy chcecie utopić odzyskane prawa w nowym sporze? Europa sądzić nas będzie nie z napuszystych mów i próżnych frazesów, ale z tego o ile idee europejskie szerzyć i przyjmować będziemy. Nasze średniowieczne instytucye muszą uledz zmianom, czyliż to opóźnimy burząc podstawy dualizmu, na których nowy stan się opiera.

Czyliż godzi nam się powiększać zawikłanie stosunków konstytucyjnych Przedlitawii nowym sporem prawnopolitycznym, którymby nam sprowadził prowizoryum w miejsce tak świetnego stanu, w jakim Węgry od półczwarta wieku się nieznachodziły. (Z lewicy zaprzeczenia).

Nie panowie, konstytucyjna opozycya niepowinna nigdy wypisywać na chorągwi takich słów, których nie zdołałaby przeprowadzić bez szkody ojczyzny (oklaski z prawej).

Brak miejsca nie dozwala nam dziś skończyć streszczenia mowy Horvatha a już mowa Deaka domaga się ważnością swoją umieszczenia. Dobrze obliczone były strzały większości przeciw lewicy, dozwolono z początku wygadać się opozycyi a w tyralierskim ogniu słabo zrazu odstrzeliwali się deakiści, natomiast w ostatnich dniach obrad odezwały się działa wielkiego kalibru, a po mowie Andrassego, Horvatha i Deaką objawił się popłoch w obozie przeciwnym. Jeszcze raz przemawiali Pulszky i Tisza, a hr. Andrassy świetnie odparł wywody Tiszy, Simonyego i Varadego.

— Donoszą z Zagrzebia, że w okolicy Warasdynu w Nowej Wsi zaszła bitka żandarmów i strzelców z wieśniakami, dwóch ludzi w niéj zabite a kilku ciężko ranionu. Przyczyna jeszcze nieznana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 czerwca. Skończył się wczoraj tygodniowy obchód Bożego Ciała procesyą maryacką na rynku, zwykle najliczniejszą i najświetniejszą. A po procesyi pojawił się według staréj tradycyi konik zwierzyniecki i wybierał haracz jako wierny naśladowca tatarskich zagonów. Mimo welocipedów i koni mechanicznych, tatar zwierzyniecki na własnych biega nogach dźwigając jeszcze pod sobą drewnianego konia, ale tradycya opiera się wszelkim nowym wynalazkom.

— Minister rolnictwa hr. Alfred Potocki przybył dziś przed południem do Krakowa; towarzyszy mu radzca ministeryalny Dr Hamm, który bawił już w Krakowie kilka dni przed niedawnym czasem z powodu targów wołowych w Krakowie. W dworcu kolei żelaznéj oczekiwali p. Ministra delegat namiestnictwa p. Bobowski, marszałek Rady powiatowéj p. Stan. Mierozszowski oraz naczelnicy innych władz. P. Minister stanął u swojego brata stryjecznego hr. Adama Potockiego, a w południe przyjmował „pod Baranami komitet Towarzystwa rolniczego, do którego się przyłączyło wielu obywateli, oraz inne tutejsze instytucye; po południu zaś zwiedzi p. Minister wystawę o godzinie 5éj; jutro rano o 10éj będzie obecnym na posiedzeniu Komitetu Tow. gospodarskiego w mieszkaniu p. Stan. Starowiejskiego, dla porozumienia się względem potrzeb krajowych i zamiarów rządu w sprawach rolnictwa, po południu zaś o godz. 4éj p. Minister rolnictwa obecnym będzie rozdawaniu nagród wystawcom. Prezes Towarzystwa rolniczego hr. Henryk Wodzicki rozdawać będzie nagrody Towarzystwa, a p. Minister medale rządowe. Przyjęcie władz nastąpi prawdopodobnie jutro przed południem. Dziś wieczór ma się znajdować p. Minister na herbacie u prezesa Towarzystwa rolniczego; jutro zaś daje dla niego wieczór hr. Adam Potocki.

— Radzca ministeryalny Dr Hamm zwiedził dziś już przed południem wystawę rolniczo-przemysłową, oglądał wszystkie wyroby okiem znawcy i chwalił młockarnię i kierat p. Zieleniewskiego, zastanawiał się bliżéj przy młynku zbożowym wynalazku p. Juliana Konopki i wyrobach p. Cegielskiego z Poznania, z którym zna się osobiście.

— Zastępca Namiestnika, radzca dworu Possinger wrócił wczoraj wieczór z Wiednia i nie zatrzymawszy się tutaj, pojechał do Lwowa.

— Marszałek krajowy książę Leon Sapieha przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa nie zatrzymawszy się.

— Przewodniczący filii Towarzystwa pedagogicznego p. Józefczyk i X. Chmielewski wręczyli dyplomy na członków honorowych Towarzystwa hr. Adamowi Potockiemu i prof. Dr Majerowi.

— Wczorajsze przedstawienie w teatrze, stanowiące kwodlibet artystyczny, najzupełniejszem uwieńczone zostało powodzeniem, gdyż i fundusz na powróconych jeńców syberyjskich wzmógł się dość znacznym przyrostem, i publiczność mając przed sobą w każdym rodzaju niepospolite talenta, powszechne objawiła zadowolenie. Przedstawienie zagaił mayerberowski „Marsz Szyllera“ wykonany przez całą orkiestrę pułku królewicza pruskiego, która z zwykłą sobie precyzyą odegrała w dalszym ciągu „fantazyę z Wilhelma Tella“. Deklamacya wiersza p. Bałuckiego „pod Heroneą“ oddana po mistrowsku przez powitaną niekończącemi się oklaskami artystkę, któréj mało kto zrównać zdoła w tym zawodzie, poprzedziła koncert p. Śmietańskiego na fortepianie, składający się „z Etudy (cis mol) Chopina, „mazurka“ koncertanta i „poloneza Chopina“, wywołanego grzmotem oklasków. W komedyi jednoaktowéj p. E. K. p. n.: *Niepokój domowy* obok znakomitéj naszéj artystki, która choć scenę tutejszą opuszcza, nieprzestanie być naszą, bo należy dziś talentem swym do całéj Polski, występowali amatorowie, znani z prac swych literackich dla sceny, a tem samem mogący osobiście być jéj ozdobą. Przedstawienie zakończyły trzy żywe obrazy oświetlone ogniem bengalskim, które jako uplastycznienie nieśmiertelnych dzieł świeżo zmarłego malarza naszego Artura Grotgera, przedmiotem swym i umiejętnym układem silne choć smętne budziły wrażenie. W niedzielę, jakeśmy już donieśli, ma się powtórzyć na ten sam cel przedstawienie, z niejaką zmianą programu.

— P. Józefa Brandysowa z Kalwaryi złożyła na wsparcie wracających z Syberyi rodaków złr. 10.

— Wczoraj około godziny 6éj wieczór nieznajomy mężczyzna mogący mieć lat około 40, kazał sobie podać w ogrodzie strzeleckim szklankę piwa i wychyliwszy ją spadł ze stołka. Wezwany prof. Dr Rosner, którego właśnie spotkano w pobliżu, zastał go już bez życia. Jest podejrzenie otrucia się sinkiem potasu, gdyż przy zmarłym znaleziono flaszeczkę wypróżnioną i mającą zapach właściwy temu wyrobowi chemicznemu.

Dziś dowiedzieliśmy się, że ów nieznajomy zowie się Jelinek, był niegdyś oficerem wojska austr., a ostatniemi czasy zajmował się robotami fotograficznemi i mieszkał stale w Krzeszowicach z żoną i dziećmi; liczył lat 45.

— Wydawnictwo czytelni ludowéj w Krakowie w dalszym ciągu swego pierwszorocznego istnienia wydało znowu na drugie półrocze nowe dwie książeczki; jedna nosi tytuł „Plotki“ a jest obrazkiem z prawdziwego wydarzenia, malującym obyczaje i zwyczaje naszego ludu z dokładną znajomością oddane piórem znanéj autorki p. Julii Goczałkowskiéj; druga mieści w sobie powiastkę: „Państwo Bondarscy“ przez Leona Kunickiego oraz „Bez pracy nie będzie kołaczy“ i „Gawędę o koniach u Jana Goździaka“; powieści, przysłowia i przypowieści przez J. K. Gregorowicza (Janka z Bielca). Obie książeczki obok wyborowéj treści, odznaczają się starannem wydaniem i czystością odbicia drzeworytów licznie je ozdabiających.

Nadto, Wydawnictwo to wydało nakładem swoim dla prenumeratorów zapowiedziane prospektem drugie premium: *Poczet panujących książąt i królów polskich*, na jednym wielkim arkuszu, ułożony staraniem A. Nowoleckiego. Jest to zbiór popiersi królów, a pod każdym z nich fakta ważniejsze historyczne do jego panowania się odnoszące. Piękne to wydanie odznacza się szczególniéj niezwykłą taniością i starannem wykonaniem portretów. Jest ono także oprawne w formie książki w futerale.

Pożyteczność Wydawnictwa Czytelni ludowéj coraz więcéj uwydatnia się podjętemi nakładami, jak świeżo tym pocztem panujących królów polskich, który bardzo przydatnym być może dla szkół miejskich i wiejskich oraz czytelni ludowych.

— Wczoraj przytrzymano podczas procesyi dwóch znanych złodziei kieszonkowych i znaleziono przy nich kilka książek do nabożeństwa i kilkanaście chustek od nosa. Osoby poszkodowane mogą przeto zgłosić się o rzeczy swoje do policyi.

— Namiestnictwo przyznało Samuelowi Tobiaszowi z Łapanowa przepisaną nagrodę 26 złr. 25 c. za wyratowanie z płomieni pożaru dziewczynki 7letniéj.

— W Kaliszu zaprowadzone ma być przyszłéj zimy oświetlenie gazem.

— W sobotę dnia 5go czerwca, Śéj Florencyi panny.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy.

(Od korespondenta naszego).

(Dokończenie.)

Lwów dnia 3 czerwca.

Na replikę prokuratoryi odpowiadali obrońcy zrazu długo i szeroko tak, że dupliki swemi rozmiarami niczem obronom nie ustępywały. Mimo tego zgromadzona publiczność nienudziła się słuchając rzeczy dobrze sobie znajomych, mowcy bowiem umieli bystrem a nieraz dowcipnem traktowaniem przedmiotu, utrzymać uwagę tak sędziów jak i ciekawej publiczności, w należytem naprężeniu. Szczególnie niektóre ustępy przemowy prof. Rulfa, wywołały w sali sądowej niezwykłą wesołość. Prokurator replikował z wielkim zasobem humoru i starał się tu i owdzie obronę prof. Rulfa okryć lekką powłoką śmieszności; w tej mierze jednakże trafiła kosa na kamień, obrońca Fersterów bowiem oddał mu wet za wet. Obrońca rozebrawszy mowę oskarżyciela publicznego *in formali*, przechodzi, by ją zanalizować pod względem metorycznym. Między innemi ogromną wesołość wywołał ustęp, gdzie mowca odpowiada prokuratoryi na zarzut, że ogólna pogłoska wskazywała już Försterów jako ludzi trudniących się rabunkami, a przecież niepodobna przypuścić, aby na dnie tych pogłosek nie spoczywało choć kilka ziarnek prawdy. Prof. Rulf odpowiada na to, że zdarza się nieraz, że ludzie pochwytują plotki, które w świat puszczają poprostu z powietrza, a na przykład przytacza fakt następujący: Właśnie wyszedł świeży numer *Gazety narodowej*. Tutaj pod rubryką „Proces Neczyporowicza“, doczytał się obrońca, że on (tj. obrońca) już wczorajszego dnia odpowiadał z powodzeniem na replikę c. k. Prokuratoryi. Gazeta więc mówiła o rzeczy, która w chwili odbijania dziennika, wcale nie egzystowała a więc snuła nici ostatnich chwil głośnego procesu, li z dziedziny własnej fantazyi.

Na zakończenie pyta się Przewodniczący oskarżonych, co mają powiedzieć na swą obronę. Neczyporowicz mówi, że, nic nie ma do powiedzenia, Szepczyńska zdaje się zupełnie na łaskę sądu, a Fersterowie mieliby dużo jeszcze powiedzieć, lecz widząc, że to wszystko na nic się już nie przyda, wolą się ograniczyć na tem, co w ich imieniu obrońca już wyrzekł.

---

wiem jak w Towarzystwie sztuk pięknych zakupywane są obrazy i puszczane na loteryę, tak i tu za wzięty los dwureńskowy można ujrzeć się panem jakiego konia, barana, krowy, lub też narzędzia gospodarczego, z którem wygrywający gdyby nie wiedział co począć, np. z pługiem lub broną na bruku, zawsze ma pewność spieniężyć je jakiemu amatorowi — co nie tak znowu łatwo z wygranemi obrazami, liczącemi tak rzadkich amatorów jak fenixy.

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Była to więc zasadzka na uczciwość prawych ludzi, ażeby się w razie uniewinnienia nie mogli składać niedostatecznością dowodów. Sąd sejmowy znajdując się pomiędzy dwoma tak oczywiście ze sobą sprzecznemi przepisami prawa, nie trzymał się art. 73 ale raczej art. 61 statutu organicznego; ugruntował przeto przekonanie swoje na dowodach prawnych. A ponieważ te dowody wyświecały nie zbrodnię stanu, lecz raczej tylko winę *nieodkrycia* tej zbrodni, to jest spisku rosyjskiego; wydał zatem Sąd jednomyślnością, oprócz dwóch głosów, wyrok wskazujący obwinionych — tak jak przy zawyrokowaniu każdego z pojedynczych oskarżonych jest wyżej wyrażonem— na lat sześć, cztery i dwa więzienia czyli zamknięcia w areszcie fortecznym, z potrąceniem tego czasu uwięzienia, ktory więźniowie wysiedzieli w czasie śledztwa, tak administracyjnego jako i sądowego. Jednem słowem z największą chwałą dla siebie, a największem zawstydzeniem rządu, to jest Wielkiego Księcia, Cara i Nowosilcowa, w obliczu świata dowiódł Sąd sejmowy: że kiedy jedni Polacy zamierzają wszystkie części swej rozerwanej Ojczyzny spoić w jednę całość, drudzy Polacy zamiaru tego w żaden sposób nie mogą nazwać *zbrodnią stanu*.

Ten postępek senatu, czyli raczej Sądu sejmowego, był najpiękniejszym czynem jednej z władz konstytucyjnych w Polsce kongresowej; jestto najenergiczniejsze i najśmielsze wyrażenie ducha całej Polski; była to po prostu sankcya uroczyście udzielona, przez ojców narodu, wszystkim poprzednim zamachom, przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, pod obcym uciskiem i samorządem, i upoważnienie dane wszelkim na przyszłość nowym przedsięwzięciom, celem wywrócenia tego porządku.

W czasie trwania Sądu sejmowego, jako też i po ukończeniu tego, z jednej strony policya i roje szpiegów, z drugiej strony opinia w stolicy, zwodziły z sobą codziennie zabawne potyczki, gorszące, ale zawsze do upadłego popierane. Były to ruchy zawsze tłumione, zawsze odżywiane, w coraz innych objawiające się kształtach, wysuszające mózg Wielkiego Księcia, a Nowosilcowa przymuszające upijać się z rozpaczy. Dla ministra Lubeckiego były to chwile niewypowiedzianej radości i rozkoszy, nie tyle z obrotu, jaki brała sprawa obwinionych, bo cóż go to obchodziło? — ile z tryumfu odniesionego nad komisarzem cesarskim, który kredytem swoim w Belwederze śmiał się targnąć na wziętość jego w Petersburgu. — Od tego momentu, kto miał dalej Polską rządzić, nie ulegało już wątpliwości. — Domy, prywatne zebrania, stosunki senatorów zasiadających w Sądzie sejmowym, wszystko to tajna policya śledziła i ciągle miała na oku. Szpiegi włóczyli się za nimi po ulicach, notując miejsca, do których się udawali. Opinia stolicy i kraju całego równie silnie na nich działała, tak, iż ten cały czas senat zostawał w ścisłem oblężeniu, z jednej strony przez Wielkiego Księcia, a z drugiej strony przez to wszystko, co władzę carewicza i służalców jego upokorzyć się starało. Ostatnia strona przemogła. Jakby niedosyć było na omyleniu oczekiwań Cara, którego świeży za podobny występek, przelew krwi rosyjskiej, tem bardziej na Polskę zawziętym i zaciętym uczynił; jakby nie dość było na wyrządzeniu publicznego upokorzenia jego bratu Konstantemu, przez uniewinnienie tych, których tak jawnie i gorąco potępić pragnął, dla zapieczętowania wyrokiem senatorów polskich swojego trzynastoletniego arbitralnego rządzenia w kraju konstytucyjnym; Sąd sejmowy nie mogąc wyroku ogłosić, przed uzyskaniem sankcyi, czyli zezwolenia Monarchy, przydał do decyzyi swojej, prawie uwalniającej od kary więźniów stanu, odrębnie usprawiedliwić się mające przed królem uwagi, które więcej jeszcze, jeżeli być może, aniżeli sam wyrok, Cara i Carewicza rozjątrzyły.

Prezes Bieliński w swem *zdaniu sprawy*, które razem z wyrokiem posłał do Petersburga monarsze, przedsięwziął okazać jemu, iż nietylko oskarżeni nie popełnili zbrodni stanu, o którą byli obwinieni, ale co większa, iż w głównym prokuratora królewskiego zarzucie, jakoby usiłowali Polskę kongresową połączyć z ziemianie polskiemi, stanowiącemi część integralną Rosyi, nie mieści się nic takiego, z czegoby można dla Polaka zbrodnię stanu wyargumentować. Oskarżeni — pisze prezes Bieliński w swem *sprawo-zdaniu* pod datą 30go czerwca 1828 roku — przyznając jednomyślnie, iż *narodowość* była jedynym celem ich związku, odwołują się dla usprawiedliwienia tego celu do traktatu wiedeńskiego, z roku 1815. Poczytują oni to dobroczynne dzieło wiekopomnej pamięci Cesarza Aleksandra I, za rękcjmię narodowości daną mieszkańcom dawnej Polski, (jak była przed rokiem 1772), tojest za rękojmią prawa, na mocy którego wolno im nadal pozostać Polakami, i mieć własną reprezentacyą, własne instytucye, pod jakimkolwiek znajdują się panowaniem. Mówią oni, że ów traktat w tym duchu kierował ich związkami na całej obszerności kraju. Zdawało się przeto Sądowi, że cel nie zamyka w sobie nic godnego kary. Wszelako prokurator królewski mniemał, że tylko w Królestwie podobne cele mogły były być uważane za dozwolone a jak tylko przechodzą granice Królestwa, natychmiast stają się występnymi, bo koniecznie natenczas wiążą się z drugim towarzystwu przypisywanym zamiarem, połączenia wszystkich części Polski w jedną całość.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

CHEMIA W OBRAZKACH

z życia codziennego podług układu Jana Johnstona *wypracował* Hipolit Witowski *członek Towarzystwa Naukowego krakowskiego, redaktor pisemka dla ludu p. n. „Mrówka z Wawelu“. W Krakowie w drukarni* „Czasu“ *zdrzeworytami w tekscie.*

Ze wszystkich nauk przyrodniczych, chemia znalazła u nas najmniej pracowników na polu pisarskiem. A przecież to umiejętność wnikająca w najgłębsze tajniki przyrody, to dzieje jej ducha, to inwentarz od pierwszego dnia stworzenia czynnej jej pracowni.

Bardzo skąpa liczba pisarzy traktujących tę umiejętność na niwie ścisłej nauki; a prawie żaden nie zniżył się w wyłożeniu tej umiejętności, będącej duszą wszystkich nauk przyrodniczych do pojęcia ogółu, do wypowiedzenia tego, o czem każdy wiedzieć powinien, aby ustrzegł się anormalnych zboczeń w życiu, aby nie z jednej prawdy wyciągnął dla siebie praktyczną korzyść. Tak praktycznie traktowaną chemią rozpoczyna wspomnione dzieło p. Hipolita Witowskiego, gorliwego pracownika w sprawie oświaty ludowej. Jestto książka, która się w reku każdego światłego człowieka znajdować powinna. Znajdzie w niej gospodarz praktyczne cechy dobroci gleby (zob. str. 36 i nast), gospodyni dowie się o oznakach dobroci pokarmów i napojów, ich najstósowniejszem przyrządzeniu; słowem każdy o wielu zbawiennych prawdach w zachowaniu czerstwego zdrowia, o których w szkole nie słyszał, a w książce nie miał później gdzie przeczytać. Z tych więc względów byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby Chemia w obrazkach stała się po szkołach i pensyonatach książką naukową, a może mielibyśmy więcej praktycznych ludzi, na których tak zbywa dotąd narodowi naszemu.

*

Przewodniczący następnie zawiadamia, że wyrok ogłoszonym zostanie w poniedziałek o godz. 5.

Tak więc dobiegliśmy do końca tego monstrualnego procesu. Na każdym kroku uderzał nas tutaj brak organicznej całości w urządzeniu środków zabezpieczających spokój i mienie pojedynczych obywateli kraju. Dwa lata rozbijano, rabowano, organizowano bandy złoczyńców, które jakby siecią jakąś objęły pojedyncze obwody wschodniej Galicyi, zbrodniarze w biały dzień na kilku wozach zwyczajnie udawali się na wyprawę, a przecież władzom brakło tylko energii i sprężystości, aby jednym zamachem trafić na tętno zbrodni i ująć złoczyńców. A w końcu, gdy w kraju całym odezwał się głos trwogi, głos oburzenia na nieudolność tych ludzi, którzy przed kilkoma laty dowiedli, że gdzie chodzi o wykrycie przestępców politycznych, spryt i energia tych ludzi dochodzą do granic możliwej doskonałości, dopiero poczęły się szerokie aresztowania, badanie, śledztwa, a rezultat tychże przyniósł bogate owoce, bo z szajki — w składzie której najmniej 50 wchodziło indywiduów — złowiono aż 5 zbrodniarzy — reszta ukryła się szczęśliwie przed groźnem ramieniem karzącej sprawiedliwości i w chwili, gdy to piszemy, kontynuje przed dwoma laty przeszkodzone dzieło.[1] Okoliczność tę podnieśli także obrońcy. Uderzyło nas dalej liche urządzenie więzień naszych. Raz zaaresztowani w tej sprawie umykają masami z kozy, drugi raz przykuwają ich do muru, wkładają na ich ciała kilkudziesięcio-funtowe żelaza i takiemi torturami starają się przeszkodzić ucieczce. Nigdzie nie ma czegoś podobnego, a przecie więźniom nie pozostaje ni jeden środek do ratowania się ucieczką. Czyż nie zabija się człowiek fizycznie, jeśli mu się zabroni przez półtrzecia roku na krok jeden wydalać się z kajdan, jak to było z Neczyporowiczem?

Podnieść w końcu musimy niezmordowaną gorliwość w tej sprawie sędziego śledczego radcy p. Semkowicza, który obrawszy ten proces doprowadził do końca, a gorliwość ta na większą zasługuje cenę, gdy się zważy, jak mało było z początku szansy do przeprowadzenia winy oskarżonych. Niemniej podnieść musimy zasługi przewodniczącego w niniejszym procesie radcy p. Ortyńskiego prowadzącego przez cztery tygodnie sprawę całą z godnością, umiarkowaniem, a przedewszystkiem biegle i umiejętnie. Z naszej strony podziękować mu winniśmy, za doznane względy, jakiemi cieszyli się sprawozdawcy dzienników, którym na każdym kroku szan. przewod. starał się ułatwiać ich zadanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYSTAWA

gospodarczo-rolnicza i przemysłowa w Krakowie.

Od roku 1860, kiedy w dniu 18 czerwca otworzono wystawę rolniczą i przemysłową w mieście naszem przez 9 lat nie było takowej w Krakowie. Nie jedno w tym czasie zmieniło się i dotknęło kraj głęboko i boleśnie, z czego na lat kilka wyrodziło się zupełne obumarcie i zobojętnienie na wszystko, co tylko nie odnosiło się wprost do wyglądanych ulg w tych ciężkich utrapieniach, jakich naród doznawał; a zwolna dopiero ukoił się ból i zaciągły się nieco blizny głębokiej rany, zadanej w r. 1863 i 1864 moralnym i materyalnym kraju stosunkom. Nie dziw, że wśród takich okoliczności, przemysł w kraju naszym już i tak mało rozwinięty, żadnego prawie życia nie zdradzał; przygnębiony duch wytężał uwagę swoją w inną ciągle stronę, zkąd jedynie wieści o materyalnem niszczeniu ziemi naszej i moralnem gnębieniu spółziomków ciągle nas dochodziły; wszystko to nie mogło bynajmniej podniecać do zajmowania się materyalnemi kraju sprawami; to też gnuśnie szedł handel, a chromo przemysł krajowy. Ruch jednak spowodowany przeważnie wystawą paryską, w coraz to szerszych kołach wywołał współzawodnictwo i zapał do garnięcia się za postępem w rozlicznych gałęziach przemysłu i sztuki; wystawy miejscowe i targowe po głównych miastach odbywają się niemal bez przerwy; a gdzie ku temu warunki pomyślne — jak w Krakowie — dziś na steku granic trzech państw położonem, tam w obec ułatwionej komunikacyi za pomocą kolei żelaznych i ulg wystawcom chętnie przyznawanych improwizuje się ni ztąd ni zowąd nad wszelkie spodziewanie wystawa niemal między narodowa; jak tego dowodzi wystawa Krakowska, zamierzona pierwotnie w skromnych bardzo ramach a wzrosła do pięknej zgoła całości w tych właśnie działach, które dla kraju naszego przeważnie jeszcze rolniczego są najbardziej zajmującemi i pouczającemi. Witamy tedy otworzenie wystawy w Krakowie po 9letnim upływie czasu, a z nią i zadatek rozwoju przemysłu krajowego z szczerą radością, jak się wita po długim śnie istoty drogie, o któreśmy byli w obawie, iżby się ze snu wcale obudzić nie mogły; nadsłuchujemy tętna rozbudzonego życia z głębokiem zajęciem, i pragniemy z duszy, aby jak najszybciej rozwinął się wszelki postęp w rolnictwie i przemyśle naszym, wypuszczając zdrowe i silne tryby.

Co wszakże wielu uderza, jest to: że na wystawie naszej niemaż żadnych okazów produkcyi włościańskiej, ale wyłącznie tylko produkta obywateli ziemskich; co jest smutnym objawem brakującej jeszcze zawsze spójni między temiż a włościaństwem; dla tych zaś, co dowodzą zbyteczności towarzystw okręgowo-rolniczych, jednym powodem więcej do przekonania się o potrzebie filij, którym przeczą.

Nietylko kraj zaś, acz bez włościan, reprezentowany jest na tej wystawie wraz ościennemi państwami, bo szczególniej w dziale machin mamy także reprezentantów bardzo sławnych firm angielskich; od machin też przedewszystkiem zaczniemy opis wystawy zaszczyconej dziś właśnie przyjazdem JE. Ministra rolnictwa rodaka, który z wysokiego stanowiska swego w radzie korony i państwa rzetelnie wywiązywać się umié, dla przysporzenia krajowi materyalnych i moralnych środków do dźwignienia przemysłu rolniczego. Świadczą o tem wymownie akta Towarzystw rolniczych w kraju, świadczy wydane właśnie sprawozdanie roczne z czynności ministeryum rolnictwa w r. 1868, do którego po wystawie obszerniej wrócimy.

Pod temi auspicyami przystępujemy do szczegółowego opisu pojedynczych działów — o ile bez katalogu (takowy jeszcze jest w druku) tego dokonać można, bez przepomnienia mimowoli o niektórych przedmiotach na szczegółową wzmiankę zasługujących.

I. Oddział machin i narzędzi rolniczych.

Wystawa w tym dziale obejmuje kilkaset okazów po wielkiej części bardzo imponujących, jak lokomobile wyrobu angielskiego pp. Marschall i Sons; z Reudnic pod Lipskiem Goetjesa, Bergmann i spółki, tudzież K. Piepera inżyniera z Drezna; wykonane z właściwą tym firmom ścisłością, i odznaczające się piękną a praktyczną konstrukcyą. Nie wiemy, której z trzech konkurujących z sobą fabryk biegli przyznają pierwszeństwo; sąd widzów i znawców ustalił się już o tyle, że oddając każdemu z tych wyrobów zasłużone pochwały, jednak pod względem spokojnego i regularnego ruchu młocarnię Piepera z Drezna uznaje za pierwszą;* lokomobile pp. Goeties, Bergmann i Comp. spożywać ma najmniej stosunkowo opału pod kocioł, wobec porusz nia równocześnie 5 maszyn naraz, i zużytkowanie tym sposobem siły ruchomej z godną uznania oszczędnością; tudzież lokomobile pp. Marschall i Sons 3ciej w tym względzie firmy angielskiej. Żałować należy, iż niema pod ręką kilku *siłomierzy*, badając bowiem siłę pary w stosunku siły konia, jak w ogóle siłę motorów brak siłomierzy wszędzie uczuwać się daje, i polegać trza bądź na podaniach fabrykantów podających nie kiedy tylko w przybliżeniu cyfrę siły konia, bądź też trza sądzić na oko, co dla kupujących i sędziów zarówno jest niedogodne.

Prócz tych firm zagranicznych, reprezentowane są także firmy: H. Cegielskiego z Poznania, Kurtza z Sztutgardu, Wendta z Berlina, Cohna, Goldsteina, Haasego, Humberta i Schmaerzera z Wrocławia, Bergera, tudzież Schneittlera i Andreego z Wiednia, Juliusza Carow z Smichowa (pod Pragą), Wernera z Jawornika, Wernera ze Lwowa, Eliaszewicza z Tarnowa, Konopki z Mogilan, Knechtla z Luzacyi saskiej i wielu innych.

Jeżeli w tem wyliczeniu zostawiamy pierwszeństwo gościom niejako i zamiejscowym wystawcom przed miejscowymi, nie idzie zatem, abyśmy nie uznali z wszelką sprawiedliwością, że krakowskie i krajowe wyroby w ogóle nie trzymają bynajmniej drugiego na wystawie miejsca; owszem podnieść winniśmy z przyjemnością, a opinia widzów, przedewszystkiem zaś sąd biegłych i znawców przyświadczą nam pewnie, że w oddziale machin uprzywilejowana i od kilkunastu lat istniejąca fabryka p. Ludwika Zieleniewskiego w Krakowie, wystawiwszy 76 okazów rozmaitych machin, narzędzi i sprzętów, bodaj czy nie pierwsze trzyma miejsce na wystawie; prócz onych lokomobilów i młocarń powyższych fabryk angielskich i niemieckich, jakich nie wyrabia już skutkiem braku obstalunku. Czem zaś odznaczają się wyroby fabryczne p. Zieleniewskiego, przed tyloma innemi, są stosunkowa ich taniość w porównaniu z równemi a częstokroć nawet gorszemi wyrobami obcemi, następnie staranne modelowanie i odrobienie tych machin, celujących nadto rozmaitością wyrobów wedle najróżniejszych systemów skonstruowanych.

Niepodobna nam wyliczyć wszystkich tych machin oraz zalet, jakie im znawcy przyznają; dość będzie streścić: że jest między niem 17 pługów różnego rodzaju, które i przy próbie wczoraj z południa w Olszy odbytej dowiodły doskonałości swojej; dalej plewniki, extyrpatory, żniwiarki (także wypróbowane) sieczkarnie i siewniki różnego systemu, oborywacze i podskibowce, graby, brony, drapacze i parowniki, tudzież pompy, gnieciuchy, szatkownice i t. d. przedewszystkiem zaś uderza kierat 4-konny i młocarnia; zdaniem znawców doskonale odrobione; wialnie i sieczkarnie duże, żniwiarka „Wooda,“ zarnak z skrzynią i cylindrem, magiel mechaniczny pięknie skonstruowany, 3kolny velociped i wiele innych okazów; świadczących o ciągłym postępie tej fabryki; która rozbroiła na tej wystawie zawiść i niechęć, z jaką się nieraz uprzedano niesłusznie do niej.

Obok wyrobów p. Zieleniewskiego zwracają także na się uwagę rozliczne machiny z chlubnie znanej fabryki po ś. p. H. Cegielskim w Poznaniu. Wyroby te mają tak ustaloną reputacyę, że o nich mało co dodać mamy, prócz, że zwieziono w ogóle machin 19 różnego rodzaju, między któremi przenośną młocarnię 4-konną, (bęben i wszystko wewnątrz z kutego żelaza,) niską i bardzo wygodną do nakładania; — ulepszony siewnik rzędowy z najnowszem urządzeniem, t. j. zamiast łyżeczek w kółeczka zaopatrzony, siewnik *Drewitza* wyrzucający kółeczkami a nie łopatkami, które będąc z lanego żelaza przy najmniejszym oporze się łamią, i sieczkarnię urządzoną zamiast walców na zębate kółka do ciągnienia słomy; — siekacz czyli szatkownicę (z wystawy paryskiej) z pierścieniem do grubszego lub cieńszego szatkowania; — grabie Howarda, brony czeskie, brózdownik o 3 skibach pod ziemniaki i radła. Tak te jak wyroby p. Zieleniewskiego i zaszczytnie znanej fabryki p. Eliaszewicza z Tarnowa (młocarnie, sieczkarnie, i t. d.) po największej części już są rozsprzedane. P. Peterseim z Krakowa wystawił również okazy fabryki swojej mianowicie różne sikawki przenośne.

Z wyrobów zamiejscowych w kraju reprezentowane są machiny rolnicze z fabryki hr. Włodzimierza Dieduszyckiego w Zarzeczu, również z fabryki bar. Tadeusza Konopki z Mogilan. Fabryka ta wyroby swoje po największej części wyprzedała, jak znane pługi Mogilańskie, narzędzia ogrodowe, kierat i młocarnię parokonną, stosunkowo bardzo tanią (złr. 80), również praktyczną machinę własnego pomysłu bar. Juliana Konopki z Modlnicy, młynek do czyszczenia zboża, w tej fabryce starannie odrobiony, który już w Wrocławiu wystawiony był. Emil Gobiet z Glewic wystawił prócz innych narzędzi rolniczych, także praktyczny przyrząd do wentylowania.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

[1]) Wiadomo mi z ust wiarogodnych, że sąd lwowski jest już na tropie i przekonał się, że kilka rabunków dokonanych w tych dniach w Tarnopolskiem, popełnili rabusie z dawniejszej bandy Ehrensvalda, Żurawnera, Neczyperowicza i Spółki.

*) Zakupioną została przez ks. Adama Lubomirskiego za 5.200 złr., który drugą taką samą obstalował.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go czerwca.

HOTEL POLLERA: Józefat Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Karol Pieper inżynier z Wrocławia, Stanisław Białobrzeski wł. dóbr z Kawęcin, Edward Homolacz właś. dóbr z Gnojnika, Zdzisław Stoiński wł. dóbr z Otwinowa, X. Ignacy Kamiński z Kiszkowa, Jan Żarnowski z Galicyi, H. Lauterbach właśc. dóbr ze Szląska, Stanisław Kotarski wł. dóbr z Kołaczyc, Konstanty Pawlikowski właś. dóbr z Galicyi, Adam Midowicz właś. dóbr z Bęciny, L. Becker urzędnik z Wiednia, Adam hr. Poniński wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Michał Dobrzyński wł. dóbr z Tarnowa, Henryk Brzozowski właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek Czajkowski właś. dóbr z Galicyi, Teodor Agopsowicz właś. dóbr z Galicyi, Karol Barański właś. dóbr z Galicyi, Józef Burda z Wiednia, Tytus Drohojewski właśc. dóbr z Ryczowa, Juliusz Dębiński właśc. dóbr z Galicyi, Bronisław Kukiel urzędnik z Rosyi, Wacław Paszkowski wł. d. z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Kraków 4 czerwca. Dziś w południe Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego udał się do hr. Alfreda Potockiego ministra rolnictwa, a prezes hr. Henryk Wodzicki powitał go jak następuje:

Jaśnie Wielmożny panie Ministrze!

„Pośpieszamy powitać Waszą Ekscelencyę jako ministra rolnictwa w imieniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Przybycie W. Excellencyi na wystawę rolniczą jest nam nowym dowodem troskliwości Jego o interesa rolnicze kraju naszego — mówię nowym dowodem, bo już komitet może głośno i sumiennie zaświadczyć, że niejednokrotnie i w różnych kierunkach skutecznej doznał od Waszej Excelencyi pomocy i uzyskał środki dla swojej działalności. Możemy też Waszą Excelencyę zapewnić, że we wszystkiem, co tak mądrze w celu podniesienia rolnictwa zarządzasz, na silne i niezachwiane poparcie ze strony Komitetu liczyć możesz.

Jako współobywatelowi i rodakowi zbytecznem by było polecać szczególnej Twojej pieczy interesa rolnicze nasze, lub wskazywać różnice, jakie zachodzą między naszym krajem a innemi prowincyami państwa Austryackiego. Mamy jednak nadzieję, że Wasza Excelencya podczas swojego między nami pobytu dasz sposobność komitetowi przedstawienia Ci różnych spraw rolniczych, i porozumienia się co do kierunku, w jakim Towarzystwo rolnicze na skuteczną pomoc ministerstwa rolnictwa liczyćby mogło.

O wystawie mówić nie będę, bo sam właścicielem będąc i od młodości kraj swój znając, ocenisz najlepiej, czy jest w nim rzeczywisty postęp, a mamy powody sądzić, że potwierdzającem będzie Twoje zdanie.

Pozostaje nam jeszcze prosić Waszą Excelencyę o oznaczenie godziny, w której zechcesz zaszczycić Wystawę obecnością swoją, ażeby nam była dana sposobność przyjęcia Cię tamże“.

Na powyższe słowa Prezesa Towarzystwa rolniczego, p. Minister odpowiedział mniéj więcéj jak następuje:

„Niespełna półtora roku temu, jak miałem przyjemność przyjmować Panów na tem samem miejscu. Wtedy, świeży w urzędzie i bez wszelkiego doświadczenia, wspominać mogłem tylko o moich dobrych i szczerych chęciach dla pomożenia rozwojowi rolnictwa i przemysłu z rolnictwem połączonego.

Dziś po lepszem i gruntowniejszem rozpatrzeniu się w warunkach mojego zadania, wyrazić już mogę zaufanie, że wiele da się na tem polu zrobić skutecznego i potrzebom odpowiedniego.

W każdej rozpoczętej pracy początki są zawsze trudne; w położeniu jednak, jakie ja zastałem, była ta charakteryzująca okoliczność, iż dotąd władza rządowa w państwie Austryackiem pozostawała obcą wszelkim usiłowaniom podjętym w celu podniesienia rolnictwa i interesów ziemiaństwa. Ztąd też na wstępie wielce ułatwionem mi było zadanie, bo cokolwiek w nowym kierunku zrobić się mi udało, było z wdzięcznością i zdziwieniem przyjmowane.

Dziś jednak, pierwsza ta chwila zadziwienia mijać zaczyna, a zadanie moje staje się trudniejszem, gdyż czynności rządu nie mogą się ograniczać na dobrych chęciach, lecz w wyborze najskuteczniejszych środków składać dowód zupełnej i gruntownej znajomości potrzeb krajowych. Wykazanie tych potrzeb, a zarazem i skutecznych środków, jest przedewszystkiem zadaniem i powołaniem Towarzystw rolniczych, a do podanych przez nie rad i wskazówek chcę przedewszystkiem stosować dalszą moją działalność.

Rad też będę na posiedzeniu komitetu wysłuchać szczegółów wszechstronnych życzeń, jakie mi Panowie przedłożyć zechcecie, aby ile możności do nich się zastosować w następującym urzędowym roku. Wiem, że szkole Czernichowskiej w części tylko przyznanym być mógł żądany przez komitet zasiłek; teraz z przyjemnością mogę Panom oznajmić, iż cała żądana pomoc udzieloną zostanie. Co do innych potrzeb, przy dyskusyi, jaka na posiedzeniu komitetu niewątpliwie się otworzy, będę miał sposobność wypowiedzieć Panom moje zapatrywania i nadzieje o tem, co w najbliższej przyszłości zrobionem być może.

Możebyście się Panowie zadziwili, gdyby z mojej strony była tu mowa tylko o rolnictwie z zupełnem przemilczeniem polityki. Gorąco pragnąc dobra kraju, chcąc w miarę sił być mu w każdej okoliczności pomocnym, nie waham się i tego przedmiotu przed Wami poruszyć. Położenie stało się w ogólności drażliwem: dla mnie ono niem nie jest, bo przekonanie wskazuje mi wyraźnie drogę, po której skutecznie postępować można. Niewątpliwie znaczne zaszły trudności, i pewien rozstrój objawia się w kraju. Zaręczyć jednak mogę, że Najj. Pan trwa w najszczerszych chęciach dla kraju, i spodziewam się, że wnet nadejdą rozporządzenia, które przynajmniej w części życzeniom jego zadosyć uczynią.

Powiecie Panowie, że to za mało, i że dalsza walka jest jeszcze potrzebna. Niech będzie walka: która połączona z pracą — a właśnie do ludzi wytrwałej pracy w tej chwili przemawiam — i na drodze legalnej pozostająca, do zamierzonego celu w końcu doprowadzić musi. Przy tej zaś mierze wolności, której już używamy, i którą przedewszystkiem Najj. Panu zawdzięczamy, byłoby wielkim błędem z tej drogi legalnego politycznego postępowania w czemkolwiek zboczyć“.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 2 czerwca. *Karlsruher Ztg* mówi, że W. książę postanowił nie uczynić zadosyć prośbie wyrażonéj w adresach stronnictwa ultramontańskiego o rozwiązanie sejmu i zwołanie sejmu nadzwyczajnego (adresa te pochodziły częścią ze stronnictwa wielko-niemieckiego, tj. przeciw-pruskiego, częścią od mieszkańców Bryzgowii, którzy są katolikami. *Red.*)

Bruksella 3 czerwca. Członkowie komisyi mięszanej (w sprawie kolei) wyjechali do Paryża. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad ustawą o zniesieniu aresztu za długi, zmienioną przez senat.

Rzym 1 czerwca. Umowa pocztowa między państwem papieskiem a Związkiem północno-niemieckim ogłoszoną została i dziś wchodzi w wykonanie. W legii cudzoziemskiej znowu rozpoczęły się zbiegostwa.

Florencya 1 czerwca. Nowa kryzys ministeryalna zdaje się być prawdopodobną w skutek odrzucenia planów finansowych ministra skarbu Cambray Digny przez Izbę deputowanych zamienioną w tajny komitet. *Opinione* i *Diritto* łączą się z opozycyą przeciw projektom finansowym; *Nazione* natomiast nagania uchwały na tajnem posiedzeniu Izby zapadłe, jako pospieszne i nierozważne, i upomina ministeryum, aby broniło swojego planu finansowego i czekało rezultatu obrad na publicznem posiedzeniu Izby.

Londyn 1 czerwca. W Izbie wyższej odbyło się dziś pierwsze czytanie bilu kościelnego irlandzkiego; drugie czytanie naznaczone jest na dzień 14 czerwca.

Kotar 2 czerwca. Adjutant księcia Radonicz uzyskał w Wiedniu pozwolenie wprowadzenia do Czarnogóry 3000 broni odtylcowéj w Wiedniu zrobionéj, a natomiast Czarnogóra dozwoliła napowrót wprowadzać sól z Austryi.

Bukarest 2 czerwca. Minister spraw wewnętrznych wniósł w Izbie dwa projekta ustaw tyczące się decentralizacyi administracyi.

Washington 2 czerwca. Mowy posła amerykańskiego Motleya miane we wtorek w Liverpoolu, znalazły tu przychylne uznanie.

Zastępca Namiestnika radzca dworu Possinger przejeżdżając wczoraj wieczór przez Kraków, wypowiedział do osób otaczających go, że stanowczo język polski zaprowadzonym zostaje od dnia 1go września we wszystkich instancyach krajowych administracyjnych i sądowych jakoteż w sprawach wychowania publicznego, a to zarówno w stosunkach ze stronami jak między władzami. Wyjęte są od tego jedynie władze wojskowe, z któremi korespondencya ma być prowadzona w języku niemieckim, tudzież czasowo władze finansowe w stosunkach między sobą, a to ze względu na manipulacyę. Ta tymczasowość władz skarbowych miałaby trwać jeszcze trzy (!) lata. Z władzami państwa w Wiedniu korespondencya władz krajowych i stron ma pozostać niemiecką. Zastępca Namiestnika wyraził się również stanowczo przeczącą co do pogłoski o mianowaniu jenerała gubernatorem Galicyi, pogłoski jak wiadomo urosłej z powodu znanego „Listu z Galicyi“ umieszczonego w *N. fr. Presse*, któryśmy poczytali za jeden z podrygów biórokracyi. Wyrażenia p. Radcy nadwornego zgadzają się przeto z naszemi wiadomościami co do języka polskiego, jak niemniej dadzą się odnieść do mowy p. Ministra rolnictwa, którą powyżej zamieszczamy.

N. fr. Presse zaprzecza doniesieniu *Tagblattu*, jakoby ks. Leon Sapieha usłyszał z ust N. Pani przyrzeczenie odwiedzin Galicyi tego roku, albowiem Marszałek nie widział tym razem Cesarzowej.

Król pruski, który odwlekał wyjazd swój do krajów zabranych, a mianowicie Hesyi, Hanoweru, i Holsztynu raz z powodu „chrypki“, a następnie w oczekiwaniu przyjazdu wicekróla Egipskiego, już wyzdrowiał, lecz nie wyjeżdża, czekając na gościa z Kairu. Wszelako dzienniki paryskie pisały, iż podróż zaniechaną została ze względu na niezadowolenie panujące w krajach zabranych, i obawę demonstracyi.

Wczoraj 3go miało nastąpić otwarcie parlamentu cłowego niemieckiego przez prezesa kancelaryi Związku północnego Delbrücka, gdyż, jak pisze *Nordd. allg. Ztg*, „ze względu na stan zdrowia kanclerza hr. Bismarka lekarze wyrazili obawę swoją, aby mógł on brać udział w otwarciu parlamentu cłowego“. Parlament północny ma, zdaniem *Provinz. Corr.*, w ciągu jeszcze tego tygodnia ukończyć prace swoje, gdyż odrzucając bezwarunkowo wszelkie podwyższenie podatków niestałych, sprawodził konieczność wczesnego podwyższenia podatków stałych w sposób wiadomy. Ma to znaczyć, iż parlament Związku północnego będzie rozpuszczony wcześniej niż przewidywano, a zwołanym zostanie sejm pruski dla uchwalenia podwyższenia podatków stałych. Rząd pruski spodziewa się spotkać mniej opozycyi w sejmie pruskim, niż w parlamencie, gdzie zasiadający deputowani innych krajów związkowych wzmacniają opozycyę pruską.

Franz. Cor. utrzymuje, że rząd francuski każe uwięzić Rocheforta, gdyby przybył do Francyi pod zasłoną nietykalności deputowanego, albowiem nietykalność odnosi się tylko do czynów popełnionych w czasie trwania mandatu, nie zaś przed jego otrzymaniem, a wiadomo, że Rochefort jako wydawca pisma *La Lanterne* skazany został sądownie i uszedł za granicę.

Gaulois dowiedział się, że niejaki Bartell popłynął 15go maja do Vera-Cruz w misyi rządu francuskiego do Juareza. Przeciw temu protestują półurzędowe dzienniki paryskie.

Uchwalenie przez Izbę niższą angielską ustawy o odjęciu kościołowi anglikańskiemu w Irlandyi cechy kościoła urzędowego, napotka bez wątpienia na niemałe przeszkody w Izbie wyższej, gdzie zasiadają biskupi anglikańscy, tudzież interesowani o synekury kościelne irlandzkie, członkowie arystokratycznych rodzin protestanckich. Wszelako w podobnem położeniu znajdowała się Izba wyższa pod względem synekur lubo świeckich w sprawie Indyj wschodnich, a mimo tego kolonie indyjskie zdobyły w parlamencie angielskim znaczną część autonomii. Wprawdzie nastąpiło to w skutku powstania indyjskiego; lecz właśnie może dla tego nieustały w Irlandyi manifestacye fenistów i zbrodnie agraryjne, aby trzymać izbę wyższą pod strachem, i skłonić ją do ustępstwa. Pierwszy odczyt bilu już przeszedł przez Izbę wyższą, lecz jak zwykle bywa, nie stał się przedmiotem obrad, które rozpoczynają się za drugiem czytaniem, a to naznaczonem zostało na dzień 14 czerwca.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Bochnia 4 czerwca. Reprezentanci wszystkich korporacyj i stanów powiatu Bocheńskiego przyjmowali księcia Sapiehę w dworcu kolei. Mowca p. Hoszard wyraził uznanie za złożenie godności marszałka spowodowane lekceważącem traktowaniem rezolucyi w Radzie państwa. W tym samym duchu licznie zgromadzeni włościanie złożyli adres. Książę oświadczył, że nie traci nadziei, iż słuszna sprawa rezolucyi na drodze legalnej zwycięży.

Peszt 4 czerwca. Projekt adresu większości uchwalony został 255 głosami przeciw 142.

Lublana 4 czerwca. Naczelnik kraju zawezwany został do Wiednia dla zdania sprawy o ostatnich wybrykach.

Berlin 4 czerwca. Parlament cłowy otwarty został wczoraj przez Delbrücka. Mowa tronowa zapowiada rychłe ukończenie odgraniczenia obrębu cłowego i zaleca ustawę o podatku od cukru tudzież podwyższenie ceł od innych przedmiotów dla pokrycia niedoborów. Parlament północno niemiecki zatwierdził traktat z Badenem względem wzajemnej wolności odbywania służby wojskowej bądź w krajach Związku bądź w Badenie.

Paryż 4 czerwca. Zaprzeczają tu wiadomości o ponowieniu związków dyplomatycznych między Francyą a Mexykiem.

Florencya 3 czerwca. Urzędownie ogłoszony został traktat między Austryą a Włochami względem obustronnego wydawania zbrodniarzy. Król Bawarski otrzymał łańcuch orderu Annunciady.

Madryt 3 czerwca. Deputowani podpisują ciągle akt nowej konstytucyi. Kluby republikańskie grożą wykluczeniem z grona swego tych deputowanych, którzy konstytucyę podpisują. Unia liberalna postanowiła wspierać teraźniejsze ministerium.

Kursa. Wiedeń 4 czerw. godz. 2 minut 15. 5% zjednoczony dług państwa 62·10.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.15. —Londyn 124·35.— Srebro 121·75. — Dukat 5·87. — Akcye kredyt. 295·90. — Lombardy 252·70.— Losy z 1860 r. 102·15. —Losy z 1864 r. 123·40. — Akcye franko-austr. 118·50 — Napoleony 9·93. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 227·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 188·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 158·25. — Akcye banku 752.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 115·—. — Akcye banku jen. 73—. Renta w srebrze 70·10.— Bank obrotu —.— Tramway —·—. — Akcye banku handlowego wiedeń.— [Usposobienie giełdy: podnosi się].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	426	418
Ruble ros. za 100 rsr.	160	158
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	122¾	121½
Dukat ważny	5 94	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 88
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 88
4% gal. listy zast. b. k.	79½	78½
5% „ „ „ b. k.	91½	90¾
Oblig. indem. „	73¼	72¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	228½	224
„ L. Cz. z całą wpł.	189	186
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 3 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 —	97 75
„ Pożyczka narod.	62 10	61 95
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 —	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	83 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyja.	72 60	72 40
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmg.	77 —	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 90	99 70
4% Galicyjskie	79 —	73 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 20	107 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	247 50	247 —
„ „ „ 1854	94 25	94 —
„ „ „ 1860	101 90	101 70
„ „ „ 1864	133 30	123 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	169 —	168 75
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	752	750
Zakładu kredytow.	292 80	291 60
Żeglugi par. na Dunaju	581 —	579 —
Kolei półn. Ferdynan.	2255	2250
„ rządowej fr.-a.	375 50	374 50
„ zachodniej c. El.	190 50	189 50
„ Pardubickiej	167 50	166 —
„ południowej	252 20	252 —
„ Galicyjskiej	226 50	226 —
„ Czerniow.	188 —	187 50
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 25	163 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr.). 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	135 —	— —
„ „ Emis 1867 „	132 25	131 75
Kol. połud. St. 500 fr.	118 25	117 75
„ Bony 6% 1875-1876.	236 50	235 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 —	99 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 60	93 40
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	90 75	90 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	99 75	99 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87^{5}	5 86^{5}
Złoto al marco	5 85	5 84
Napoleondory	9 92^{5}	9 91^{5}
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 2 czerwca.		
Dukat holenderski	5 85	5 77
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58¾	1 57½
Talar pruski	1 83½	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	78 75
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip.	91 75	91 30
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	226 25	225 —
„ lwow.-czer.	187 —	186 —
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 —
Warsz. 2 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 98	87 57
„ „ 2 ser. „	84 23	84 90
kupon „	—	1 76⅔
Listy likwidac. „	73 32	73 —
kupon „	—	1⅑
Pożyczka r. 1865 „	171 —	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	70 33	69 33
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

Z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 3 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

Z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

Z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

Z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

Ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

Z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

Z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

Do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór — ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

Nakładem Wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie,
opuściło już prasę zapowiedziane prospektem drugie premium:

Poczet panujących Książąt i Królów polskich,

wydany staraniem *A. Nowoleckiego.*

Wydanie to na jednym wielkim arkuszu papieru welinowego, ozdabia 39 wizerunków królów. — Cena 80 cent.

Podklejony płótnem egzemplarz, z wierzchu lakierowany, osadzony na dwóch drewnianych politurowanych wałeczkach, 2 złr. 50 ct.— Kolorowany z wierzchem lakierowanym, podklejony płótnem na dwóch wałeczkach 3 złr. 50c. — Podklejony zaś grubym papierem, porznięty w karty, z futerałem 1 złr. 25 cent. — takiż kolorowany 2 złr. 25 cent. (1128)

Nienstająca pomoc w osłabieniu płciowem!

Oryginalne wydanie w 30 nakładzie, jest jest dziełem pożytecznem dla każdego:

Der persönliche Schutz genant „*Fasse-Muth*)" } przez Laurentiusza. Lekarski doradzca *w stanie osłabienia.* Tom w 232 stronach z 60 anatom. obrazkami. Z opieczęto. okładką. Cena 1 talar 40 sgr. = złr. 2·40 c. Można nabyć we wszystkich Księgarniach, w Wiedniu u Gerolda i Spółki, Stefansplatz.

30te Wydanie! Ta wysoka cyfra czyni zbyteczne wszelkie wychwalanie. Każden exemplarz oryginalnego wydania Laurentiusza powinien opatrzony być ubocznym stęplem. (857-7-12)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 2790

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia działów plantacyj pod uprawę trawy na lat sześć po sobie idących, to jest od dnia 1 Stycznia 1869 r. po koniec grudnia 1874 r., odbędzie się w dniu 7 Czerwca rb. na gruncie plantacyj miejskich, poczynając od Zamku od strony przedmieścia Nowy Świat w około aż do Stradomia, o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya. (1114-2-3)

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena oddzielna dla każdego oddziału, jako wadyum przy licytacyi złożona być winna.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków, dnia 25 Maja 1869 r.

W domu pod L. 450 w ulicy Mikołajskiej są do sprzedania **Miody stare** w różnych gatunkach i z różnych lat, począwszy od 1761 roku do 1840. Bliższa wiadomość u właścicielki. (1086-2-3)

Ktoby z PP. Obywateli pragnął mieć wyręczenie **z praktykanta** w gospodarstwie, z młodzieńca przyzwoitego i na pewnych rekomendacyach opierającego się, raczy się zgłosić o bliższe porozumienie się do handlu W. Krywulta w Rynku głownym w Krakowie. (1089--2)

Skład Strzelb myśliwskich

z Fabryki
Emila Richtera,
w Wrocławiu,
znajdować się będzie
na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie. (1084--2)

Wodę Sodową, Wodę Selcerską, Wodę musującą z żelazem,

(przez Towarzystwo lekarskie wypróbowaną i za skuteczną uznaną w słabościach takich, w których się używa wód mineralnych i żelaznych)

oraz wszelkie inne napoje musujące jako to: **Grok, Puncz, Limonada i. t. p.** wyrabia Apteka pod „białym Orłem" A. Siedleckiego w Krakowie, i sprzedaje tak w dużych jako też i małych ilościach, w syfonach i flaszkach, po cenach najumiarkowańszych. (1123--3)

Największy MAGAZYN UBIOROW
E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8 do	30 złr.
Ubiór wiosenny	„ 15	„ 40 „
Ubiór letni	„ 12	„ 36 „
Ubiór salonowy	„ 22	„ 46 „
Surdut domowy lub kancel. .	„ 4	„ 10 „

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-13-40)

FABRYKA MACHIN i Narzędzi rolniczych

L. Zieleniewskiego,

w Krakowie,

poleca swe wyroby, których okazy

na Wystawie Krakowskiej

w wielkiej ilości widzieć można, a biorących na uwagę konstrukcyę, praktyczność i wykonanie, uprasza niemniej o porównanie jego cen z cenami innych fabryk. (1125-4-5)

UWIADOMIENIE.

Panów Aptekarzy i hurtowników niniejszem zawiadamiam, że przedstawiłem na tutejszej Wystawie gospodarczej wielką część okazów mych wyrobów, i polecam się oczekując łaskawych zleceń.

GUSTAW HERZIG,

fabrykant towarow drzewnych, naczyń kuchennych i gospodarskich, zabawek i towarów koszykowych, materyałów do pisania, pudełeczek drewnianych na pomady i maści.

(1085-2-3)

z Hermsdorf pod Kynastem w górach Olbrzymich.

KRAKOWSKA WYSTAWA MASZYN.

Lokomobile i Młockarnie,

na siłę 6ciu do 10ciu koni;

Siewniki

z fabryki J. D. Garrett, Buckau przy Magdeburgu, zalecamy z naszego składu w **Wrocławiu**, Tauenzien Strasse Nr. 5.

Katalogi i cenniki złożone są w Komitecie wystawy gospodarskiej do łaskawego przejrzenia, a gotów jestem udzielać bliższych szczegółów w hotelu Narodowym pod Nr. 2.

Shorten et Easton
p. *John Easton.*

(1067-2-3)



Fabryka maszyn.

C. Schlickeysen w Berlinie,

fabrykant maszyn i właściciel cegielni,
Wassergasse Nr. 17,
zaleca swe

Prasy do cegieł rur, torfu i węgla.

Na wystawach w Londynie i Paryżu premiowane, już tysiące tychże na całym świecie rozpowszechnione, tak, że we wszystkich prawie częściach świata można je w ruchu widzieć.

Szczególniej zaleca się prasy do cegieł na 1 konia wyrabiające około 3000 cegieł dziennie. Cena po 220 talarów na miejscu w Berlinie.

Prasy do cegieł i węgla zastosowane do pary z walcowniami wyrabiają dziennie 20 do 50 tysięcy. Ostatnie z walcami z hartownej stali 2 stopy średnicy po 3½ stopy długie wygniatające cegły jednocześnie na 4 stołach są największą i najodpowiedniejszą maszyną, a najtańszą w ruchu pomiędzy wszystkiemi wynalazkami, które na tem polu zrobiono. (917--4)

Prawie wszystkie gatunki maszyn są zawsze w zapasie lub w robocie.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Czerwca, 16 Września, 16 Grudnia, 16 Marca** premiami: (666-6-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

które na ciągnieniu **16 Czerwca** muszą być wygrane.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

0 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

w Frankfurcie nad Menem

są do nabycia w Kantorze bankowym i wymianowym pod firmą:

„Moriz Stiebel Söhne,"

wszystkie w Dzienniku wymienione Losy, jako też wszelkie inne **Papiery rządowe, Akcye i t. p.** z zaręczeniem najpunktualniejszej obsługi. (1103-3-6)

Francuskie Kamienie młyńskie

z La Ferte sous Jouarre,

rawdziwe **królewieckie** kwarcowe kamienie, francuskiego układu do ływnów białego mielenia, których wyborna jakość zanadto jest uzasadnioną, aby mej strony potrzebowały jakiegokolwiek zalecenia; niemniej słynne kamienie młyńskie z Trachitu, wulkanicznej formacyi, które są nieodzowne do mielenia żyta, kukurydzy itp., do płaskiego mielenia, do młynów chłopskich; anelskie stalowe **Oskardy** (Piki), **Młotki** i t. p.; szwajcarskie jedwabne **iatki** do młynów, **Rzemienie** maszynowe, **Pasy, Plecionki** uciane; jako też wszelkie artykuły młynarkie i maszynowe, zaleca po cenach bryczynych. Cenniki darmo i opłatnie.

Józef Schwartz,
104--3) Fabrykant kamieni młyńskich w Wiedniu, Stadt, Wallfischgasse, 8.

Podpisany zaopatrzywszy swój Skład przy ulicy Św. Jana — dom własny pod L. 312, obok kościoła księży Piarów w Krakowie — **w Fortepiana Wiedeńskie, Pianina i Harmonie** z pierwszych fabryk, jako to: Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Kerna i wielu innych, poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych. — Fortepiana Streichera sprzedaje po 500 złr. — Przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie. (896--3)

Franciszek Masłowski,
właściciel Składu Fortepianów.

Agronom, bezżenny praktycznie i teoretycznie wykształcony w zawodzie rolniczym, poszukuje posady. Bliższa wiadomoś w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie. (1088-2-3)



(794-32-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Założone 1823.
Zaręczenie.
Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Wm. *Knaust*
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15
gegenüber dem Augarten

☞ W klasztorze na Bielanach znajduje się

PIES,

zgubiony w Poniedziałek Zielonych Świątek. (1092)

Ogólna potrzeba.

Obecnie wszędzie znane i używane w Francyi i Austryi patentowane

Srebrne Guziczki do koszul

z dziurkami do przyszycia,

najodpowiedniejsze do przyszywania ich do Mankietków damskich, mają ⅞ *wartości srebra,* przetrzymają każde prawie i nie mogą być *ani praniem, ani maglowaniem, ani prasowaniem* uszkodzone. — Za *próbę srebra* zaręcza fabryka znaczkiem próby.

Guziczki te są trojakiej wielkości:

Nr.	1.	2,	3,
tuzin	60,	70,	80,

Guziczki giloszowane są o 10 cent. na tuzinie droższe. — Ceny *netto* za gotówkę lub pobraniem.

☞ Kupujący hurtownie otrzymają odpowiednią zniżkę. (842-9-12)

Maurycy Knepler,
właściciel przywileju i fabrykant towarów piankowych w **Wiedniu,** Mariahilf, Nelkengasse, Nr. 6.
We Lwowie do nabycia u A. Steifa Synów.

Dla dobra ogółu!!!

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o swoim wypróbowanym, absolutnie niezawodnym, z wszech stron najchlubniej zaleconym i cudownym środku przeciw **wściekliznie i zarazie bydła tak zwanej księgosusz,**

Ubodzy, którzyby zostali od psa wściekłego pokąsani, otrzymują ów środek bezpłatnie.

Bezwyjątkowa skuteczność mojego tajnego środka przeciw wściekliźnie została stwierdzoną nader licznemi świadectwami, tak *Dyrekcyi Szpitalu głównego we Lwowie,* na mocy rozporządzenia c. k. galicyjskiego Namiestnictwa, w skutek kuracyi przeciw wściekliznie (na jedenastu osobach najpomyślniej dokonanej), jako też *Jego Ekscellencyi Karola Moeringa*, kawalera kilku orderów, c. k. Namiestnika w Tryeście, tudzież rozmaitemi świadectwami prywatnych osób (odnoszącemi się do lat trzydziestu) urzędownie potwierdzonemi, z poręczeniem o niezawodności tego lekarstwa; wreszcie jest na mojem własnem 35-letniem doświadczeniu oparta. Dla tego też mogę z czystem sumieniem przed całym światem mój środek przeciw wściekliźnie za absolutnie niezawodny ogłosić.

Środek ten przeciw wściekliznie polega na wewnętrznem zażywaniu 3 pastylek dla ludzi, zaś wyłącznie dla zwierząt na zażywaniu 3 kulek; a cała kuracya odbywa się w jednej godzinie.

Zapobiegając fałszowaniom moich środków, ostrzegam, iż tylko jeden i główny skład tychże znajduje się na całe austryackie Państwo pod **firmą A. Wielkopolski** Nr. 44 m we Lwowie, i tam uskuteczniają się za zaliczką pocztową wszelkie zamówienia. Na flaszkach jest oznaczone moje nazwisko tak w szkle jak i na pieczątce. Ponieważ moje lekarstwo, niszcząc zaród choroby, powinno być zażyte niezwłocznie po ukąszeniu przez wściekłego, ostatecznie jednak zawsze przed wybuchem 1go paroksyzmu, więc mam sobie za obowiązek zalecić Szanownej Publiczności postarać się o odpowiedni **zapas tego koniecznie i niezbędnie potrzebnego lekarstwa,** gdyż zwłoka w zażyciu tegóż zagraża częstokroć utratą życia najdroższej osoby.

Równocześnie polecam Panom właścicielom większej ilości bydła rogatego, dla usunienia tak okropnej z zarazy bydła wynikającej straty, o postaranie się o odpowiedni i niezbędnie potrzebny **zapas mego roślinnego oleju przeciw księgosuszowi,** zwłaszcza, że i ta choroba równie wymaga koniecznie niezwłocznej kuracyi, a podziwienia godna skuteczność tego środka jest na mojem własnem 30-letniem doświadczeniu oparta, bowiem uwiadomienia będą tylko od czasu do czasu ogłaszane. (1090-1-2)

Cena jednej porcyi środka przeciw wściekliznie wraz z maścią do ran i broszurą z wymienionemi świadectwami 3 złr. w. a. — Cena jednej flaszeczki roślinnego olejku przeciw księgosuszowi, jako doza do uratowania jednego bydlęcia, wraz z broszurą i poręczeniem za 5cio letnią konserwę, równie 3 złr. w. a. — Jednakże do pięciu dóz dodaje się jedna porcya bezpłatnie.

Za bezwarunkowo pomyślny i niezawodny skutek mego środka przeciw wściekliznie, który bez utraty swej skuteczności przez 4 do 5 lat da się przechować, gwarantuję swoim całym majątkiem.

Antoni Patkiewicz.

Do Wielmożnego Pana A. Patkiewicza.

W skutek polecenia Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 26. Marca 1868 l. 11.644 potwierdza się na Jego wniesienie z dnia 22. Lutego r. b. żeś Pan w Lipcu, Sierpniu i Grudniu 1867 jedenaście osób, od wściekłych psów pokąsanych, swym tajemnym środkiem w szpitalu leczył, i że wszyscy jedenastu szpital przed czasem prawem przepisanej obserwacyi zdrowo opuścili.

Lwow dnia 2. Kwietnia 1868.

Berthleff w. r.
dyrektor szpitalu głównego we Lwowie

Uprasza się o odróżnienie tych Losów od Promes.

☞ Złr. 175,000 w srebrze lub złocie ☜

następuje **wygrana** złr. **105,000, 70,000, 35,000, 21,000, 17,500, 14,000, 6,000 i t. d.** są do wygrania na nowem wielkiem losowaniu pieniężnem przez rząd urządzonem i poręczonem.

Cały kapitał składający się z 2,432,500 złr.

który wpłynie od biorących udział, zostanie znowu pomiędzy nich rozdzielony. Pierwsze ciągnienie każdego miesiąca przypada jedno; rozpoczyna się już **10**go **i 11**go **Czerwca r. b.** — Całe losy kosztują 8 złr. — Połówki 4 złr. — Ćwiartki 2 złr. — Wygrane będą w wyż wymienionej monecie biorącym udział w każde miejsce przesłane. Ponieważ zaś jest odbyt na te losy, uprasza się o zamówienia bezzwłocznie, i to tylko wprost, nadsyłać do podpisanego Domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów powierzoną została. (1074-3-4)

Należytość może być przesłaną w austryackich bankotach lub znaczkach pocztowych. — Urzędowe plany i wykazy przesyłają się bezpłatnie.

***Maurycy Grünebaum* w Hamburgu.**

☞ Na tem ciągnieniu tylko wygrane będą wyciągnięte i żaden wyciągnięty los mniej nie wygrywa jak ośmnaście złr. w srebrze.

Szczęście!!!

Jeden milion 390,000 talarów gotówki srebrem,

rozdzielone na 2240 wygran, t. j. złr. 175,000, 105,000, 70,000, 35,000y 21,000, 2 razy po 17,500, 2 razy po 14,000, 2 razy po 10,500, 2 razy po 8750, 4 razy po 7000, 3 razy po 4375, 12 razy po 35000, 23 razy po 2625, 105 razy po 1750 i t. d. zawiera **loterya krajowa** urządzona i poręczona przez książęco Brunświcki rząd. Wszystkie wygrane wypłacone będą natychmiast gotówką po wyciągnieniu, a każdy wyciągnięty los **musi** niezawodnie wygrać jedną z powyższych trafnych. Odbędzie się tylko 6 ciągnień, z których pierwsze już 10 i 11 Czerwca nastąpi. Przez wzięcie udziału w tej loteryi stosunkowo do wielkiej szansy nie dużo się ryzykuje, gdyż cały oryginalny los (nie promesa) kosztuje tylko 7 złr., pół losu 3½ złr. a ćwierć losu bagatelę 1 złr. 75 c., które za nadesłaniem gotówki rozsyłają się w najdalsze okolice.

Kto chce więc podać rękę szczęściu w niekosztowny a rzetelny sposób, niech z pełnem zaufaniem nadeśle swe polecenia do podpisanego domu handlowego.

Gustaw Schwarzschild
w Hamburgu.

(860--12)

1129

Dwóch zdolnych Zecerów

znajdzie natychmiast zatrudnienie w Drukarni „CZASU."

Dworek z Ogrodem

obok Ujeżdżalni pod Kapucynami jest do sprzedania.

Wiadomość w Handlu p. ***Tadeusza Tarasiewicza.*** (1118-2-3)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i na podróży. — Ceną flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera. — W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i J. Rojańskiego — w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — w Krakowie u J. Jahna — w Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki. (1120-1-12)

Liebiega Extrakt mięsny

z Południowej Ameryki

(Fray Bentos) Londyńskiego Towarzystwa Liebigowskiego Extractu mięsnego. Wielka oszczędność w domowem gospodarstwie.

Natychmiastowe przyrządzenie silnego rosołu, sporządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn. Wzmocnienie słabych i chorych.

Złoty medal na Wystawie paryskiej 1867, i Wystawie w Hâvre 1868 r.

Tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli słoik opatrzony jest podpisem pp. profesorów barona *I. Liebiga* i *Dra M. Pettenkofera.*

Ceny drobnej sprzedaży w całaj Austryi:

słoik 1 funt. ang.	½ f. an.	¼ f. ang.	⅛ f. an,
złr. 5. 80	złr. 3	złr. 1·70	90 ct.

Do nabycia w najpierwszych handlach i aptekach. Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa pp. ***Joseph Voigt et Comp.*** „zum Schwarzeu Hund," Hoher Markt, 1, in Wien. (1115.1-52)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwil po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskjego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (1974-4)

!!! Podać rękę szczęściu!!! u Ludwika Wolffa!

Pod tą dewizą padło na ostatniem ciągnieniu 152.000, 103.000, 2 po 102.000, 2 po 100.000, 3 po 50.000, 30.000, 25.000, jako też wiele wygran od 12.000, 10.000 itd. do mojego debitu; rzadko która kolekta wypłaciła swym interesantom tak wiele znacznych wygran; przeto nazwa jej

„Kolekta szczęścia"

jest słusznie uzasadnioną.

W dniu 11 Czerwca r. b.

odbędzie się ciągnienie przez rząd urządzonego i poręczonego

losowania pieniężnego,

w wielkim wyborze numerów są w zapasie.

Całe Losy ory. (nie Promesy)			po 6·90
Połówki	„	dto	„ 3·45
Ćwiartki	„	dto	„ 1·72½

Na tej loteryi muszą być wyciągnięte: 100,000, **60.000, 40.000, 20.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000 2 po 5.000, 4 po 4.000, 3 po 2.500, 12 po 2.000, 20 po 1.500, 105 po 1.000, 5 po 500, 158 po 400 talarów i t. d.**

Polecenia opatrzone gotówką lub rimesami wypełniają się szybko, nawet w najodleglejsze okolice. Każdemu uczęstnikowi przesyła się oryginalny Los i Prospekt, a zaraz po ciągnieniu urzędowy Wykaz wygran.

Zgłosić się bezpośrednio do głównego Kantoru (968-8-8)

Ludwika Wolffa
w Hamburgu.